

Problem pokoju

(dokończenie ze str. 1)

z niego dobry użytek. Polskie inicjatywy pokojowe wielokrotnie zgłaszane były urbi et orbi. Jak wykazuje bezprecedensowa konsultacja premera z narodem, wszyscy też pragną, by z trybuny ONZ gen. Jaruzelski jeszcze raz zaapelował do sumienia i umysłów, by nadrzędny cel — utrzymanie pokoju był istotnym stimulatorem światowej

polityki. I dążącym do niego wytrwale państwom socjalistycznym, pragnącym go milionom spokojnych ludzi na całym świecie dawał oparcie i pewność, że arsenały na zawsze pozostaną zamknięte, a być może opustoszeją któregoś dnia...

Tego dnia, po którym rozpocznie się lepsza, szczęśliwsza przyszłość ludzi.

Stefania Zajkowska



Policja chilijska aresztowała około 170 studentów z Uniwersytetu w Santiago, protestujących przeciwko polityce junty Pinocheta.

CAF - AP - telefoto

W Nigerii zapanował spokój

Paryż (PAP). Po bezkrwawym zamachu stanu, w Nigerii życie powraca do normy.

Uchylono już godzinę policyjną, złagodzone środki bezpieczeństwa, otwarto porty lotnicze i morskie.

Radio nigeryjskie wezwało wszystkich pracowników do powrotu do pracy. Wiele urzędów w czasie zamachu zostało obsadzonych przez wojsko, które teraz je zwalnia udostępniając je etatowym pracownikom.

Uruchomiono również telekomunikację łączącą z zagranicą, ale łączność telefoniczna jest na razie zablokowana.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Geoffrey Howe, który miał złożyć oficjalną wizytę w Nigerii 10 września, ustaloną przez byłe władze oświadczył w Londynie, że jeśli nowe władze nie wyrażą sprzeciwu, dotrzyma terminu i spotka się z obecnymi przywódcami.

Manewry amerykańsko-holenderskie

Przeciwko partyzantom

Hawana (PAP). Ponad 1800 żołnierzy amerykańskich i honduraskich bierze udział w manewrach tocących się na obszarze Hondurasu. Celem manewrów są ćwiczenia w walkach przeciwko partyzantom. Stanowią one drugą fazę serii wspólnych ćwiczeń określanych mianem „Cabanas - 85”.

Manewry, w których bierze udział piątnasty batalion piechoty armii USA, toczą się w górzystym terenie w północnej części

kraju, w prowincji Yoro. Według danych honduraskich sił zbrojnych, te właśnie obszary są terenem działań oddziałów lewicowej partyzantki skupionej w Froncie Wyzwolenia Narodowego Hondurasu.

Obecne ćwiczenia są kolejnym ogniem nieustannych manewrów wojskowych tocących się w ostatnich latach na terytorium Hondurasu z udziałem specjalistów i oddziałów wojskowych Stanów Zjednoczonych.

Wizyta okrętów NRD w Sztokholmie

Berlin — Sztokholm (PAP). Z czterdzielną wizytą przybyła do Sztokholmu eskadra okrętów marynarki wojennej NRD. Jest to pierwsza wizyta okrętów NRD w Szwecji. Agencja ADN przypomina, że rok temu do portu w

Rostocku zawinął szkolny żaglowiec szwedzkiej Marynarki Wojennej. Wizyty te — dodaje agencja — są miernikiem dobrych stosunków między NRD a Szwecją.



Wczoraj, 30 sierpnia, darłowska służba zdrowia wzbogaciła się o izbę porodową. Znajduje się ona w budynku przychodni rejonowej. Jednocześnie może przyjąć 15 pacjentek.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Dziewczyna w męskiej drużynie

Waszyngton (PAP). 13-letnia Elizabeth Basley jest pierwszą Amerykanką, która uzyskała pozwolenie na grę w uniwersyteckim zespole futbolowym.

Chodzi tu nie o futbol tradycyjny, lecz amerykański, uchodzący za dużo brutalniejszy. Do jego uprawiania niezbędna jest atletyczna postać i znakomita kondycja.

Niektórzy z zawodników na wieść o tym, że w ich drużynie ma grać dziewczyna, wyrazili swą dezaprobatę, powatpując w jej przydatność dla zespołu.

Szkolne nadzieje

(dokończenie ze str. 1)

kawa wycieczka, pochwała, zwracanie się do ucznia po imieniu, a nie liczbą porządkową z dziennika...

W poniedziałek przyjdą do szkół młodzi nauczyciele, pełni zapału. Ale także obawy, jak znaleźć się w zawodzie pięknym, ale bardzo trudnym. Wiele zależy od przyjęcia nowych. Nie tylko przez dyrektora, ale i przez kolegów, która siedzi obok w pokoju nauczycielskim. Tu widzę pole do popisu dla doświad-

czonych członków partii i dla członków ZNP. Pomóżcie mi dym polubić zawód pedagogów!

Ten rok dlatego jeszcze może być lepszy, że ministerstwo nie planuje żadnych reform, wychodząc ze słusznego założenia, iż powinno się doskonalić obecny system. Szkoła le bardzo potrzebny jest spokój, którego nie należy mylić z zastojem. Dana placówkom samodzielność, duże uprawnienia rad pedagogicznych powinny sprzyjać rozwojowi po stopu i nowatorstwa peda-

gogicznego. Skoda, że o tym na razie nie słychać na Pomorzu Środkowym.

Wszędzie potrzebne są „drożdże” i łepokojny duch. Dlatego u progu nowego roku dedykuję nauczycielom myśl Pasła: „Skoro nie można być uniwersalnym i wiedzieć wszystkiego, co się da wiedzieć o wszystkim, to trzeba wiecieć wszystko po trochu. Wiele bowiem piękniej jest wiecieć coś ze wszystkiego, niż wiecieć wszystko o jednym”. (Jawro)

Zgodnie z postulatami i potrzebami wsi

Więcej opału na rynek i dla rolnictwa

W CPR na 1985 r. przewidziano w stosunku do roku poprzedniego wzrost dostaw węgla na rynek z 18,8 mln ton do 20 mln ton, w tym węgla grubego o 1,2 mln ton.

Tymczasem podczas trwających spotkań kandydatów na posłów z wyborcami mieszkańcy wsi sygnalizują trudności w zakupie węgla. Głównym ich powodem jest, a w zasadzie była — wyjątkowo ostra i długotrwała zima, która spowodowała zwiększone zużycie węgla głównie na cele grzewcze. Dodatkowo spalo no wówczas ok. 4 mln ton węgla, co wywołało poważne napięcia w bilansie węgla kamiennego i spowodowało zmniejszenie zapasów tego opału w składach gminnych spółdzielni i innych dystrybutorów węgla. Trzeba przy tym podkreślić, że sytuacja w zaopatrzeniu w węgiel jest dość zróżnicowana regionalnie. Główne wysiłki idą więc obecnie w tym kierunku, by w pierwszej kolejności przyspieszyć dostawy węgla i koks do tych rejonów, gdzie spadek zapasów spowodował przerwanie ciągłości sprzedaży tego opału.

W celu utrzymania przewidzianego w CPR i powyższego w stosunku do ubr. poziomu zaopatrzenia ludności w węgiel, podjęto w minionych miesiącach wiele przedsięwzięć. Zaostrożono m.

in. limity zużycia energii elektrycznej w przemyśle, ograniczono dostawy węgla dla niektórych odbiorców przemysłowych, a także — eksport węgla, mimo zamówień odbiorców zagranicznych i naszych potrzeb dewizowych. Ostatnio — w sierpniu zapadły ko lejne decyzje mające na celu przyspieszenie dostaw węgla na potrzeby rynku w III kwartale, kosztem innych odbiorców. Chodzi o to, by na koniec września zaawansowanie podaży opału dla ludności, w tym szczególnie na rynek wiejski, wyniosło 75 proc. planu rocznego, co byłoby zgodne z upływem czasu. Dostawy przypadające na IV kwartał realizowane zaś będą głównie w październiku i listopadzie.

Na spotkaniu z wyborcami w Koźlenicach prezes NK ZSL, wicepremier Roman Malinowski po informował, iż do końca września skieruje się dodatkowo na wieś 850 tys. ton węgla. W pierwszej kolejności muszą go otrzymać rolnicy kontraktujący zwię rzęta rzeźne, gdyż w tym przypadku węgiel jest jednym z podstawowych środków produkcji. Inaczej mówiąc czyni się różnorodne starania, by przed sezonem ogrzewczym zapewnić odczuwalną poprawę w zaopatrzeniu rynku w opał.

Należy przy tym przypom-

nieć, że stworzone zostały udogodnienia w zakupie drewna opałowego. Zarządy Lasów Państwowych umożliwiają rolnikom zakup drewna wyciętego i przy gotowanego przez robotników leśnych, jak też w formie tzw. samo zaopatrzenia, czyli przez wycina nie drewna własnymi siłami. W drugim przypadku drewno opałowe jest odpowiednio tańsze. A w ogóle ceny tego drewna dostosowano do sytuacji w poszczególnych regionach. Tam, gdzie jest go najwięcej (z wiatrołomów i wyrębów sanitarnych po wystąpieniu szkodników) stosuje się obniżki cen. Np. w woj. olsztyńskim cena jednego metra przetrzennego, (czyli w przybliżeniu 0,6 m sześć.) jest niższa o 20—30 proc. aniżeli np. w centralnej Polsce. Wynosi bowiem ok. 400 zł za 1 m przetrzenny. Najwięk sze możliwości zaopatrzenia się w opał z lasów istnieją obecnie w województwach: olsztyńskim, białostockim, suwalskim, elbląskim, na Pomorzu Środkowym i Zachodnim oraz w Krosieńskim i Jeleniogórskim. W pierwszym półroczu br. rolnicy kupili ok. 1,7 mln m. przetrzennych drewna na te cele, ale są wszelkie możliwości by drewno to w znacznie większym stopniu uzupełniało zasoby opałowe w gospodarstwach. (PAP)

ŻNIWNA LINIA'85

KOSZALIN tel. 333-08 i 334-92
SKUPSK tel. 239-10 i 242-36

(dokończenie ze str. 1)

bie spieszą wspomóc sąsiadów. W tym roku jest to szczególnie potrzebne ze względu na duże różnice w postępie prac żniwnych oraz w wyposażeniu poszczególnych przedsiębiorstw i gmin w kombajny. Wszyscy rozumieją, że nie może być takiej sytuacji, aby w jednym gospodarstwie kombajny stały bezczynne, podczas gdy u drugiego zbóża na polach będąc osypujące. Przerzuty kombinów z pewno

ścią rozładują nieco kolejkę w eskaerach. Na razie są one duże, gospodarze niecierpliwą się chcą jak najszybciej sprzątnąć zboże, stąd wiele interwencji do tyczących pracy eskaerów. Dużo nieporozumień. powoduje fakt, że bizoni pomijając żyto, w pierwszej kolejności koszą zboża łatwo osypujące się — pszenicę, je czmień i owies. Muszą jednak tak robić, aby całe zboże zebrać z jak najmniejszymi stratami.

(bog)

Wykryto siatkę handlarzy dziećmi

Waszyngton (PAP). Amerykańskie organa ścigania ujawniły siatkę przestępczą uprawiającą handel dziećmi na terytorium USA i sąsiedniego Meksyku. Na dworu lotniczym w San Diego aresztowano dwie członkinie organizacji, 26-letnią Juanitę Leyva-Vargas i jej brkę 25-letnią Melindę, które są owiaterkami Stanów Zjednoczonych. Funkcjonariusze FBI wkroczyli do jej w chwili, gdy obie kobiety pokazywały pewne rodzinie amerykańskiej kilkudniowe niemowlę.

Jak ustalono w tok śledztwa, Juanita Vargas kierowała nielegalną instytucją pośredniczącą w sprzedaży dzieci w miejscowości Tijuana w

Meksyku. O jego istnieniu bezdzienne rodziny lub samotne kobiety po drugiej stronie granicy dowiadywały się w sposób poufny. Zainteresowani przesyłali swe fotografie wraz z zaliczką w wysokości 500 dolarów, a następnie udawali się osobście do Tijuany, celem obejrzenia dziecka. W przypadku akceptacji dopłacali 4500 dolarów i czekali, aż Juanita i Melinda przetrzymują „towar” przez granicę.

Zatrzymane kobiety miały wspólni ków, za którymi rozesłano już listy gończe. Proceder ten kwitł od dwóch lat, w czasie których ofiarą nielegalnej adopcji padło około 600 dzieci.

Córka straconego premiera w areszcie

Pakistańskie władze wojskowe, w celu niedopuszczenia do nasilenia nastrojów antygodowych, postanowiły umieścić w areszcie do-

mowym lidera opozycji, córkę straconego byłego premiera Pakistanu, Benzair Bhutto.

Polknął 79 gwoździ i zapalniczkę

Tokio (PAP). W niezwykle „spokojnym” próbie próbował się pozbawić życia niejaki Chang Pao-teh, który odbywał karę w zakładzie karnym Taiping (300 km na południe od Taipei) za przynależność do zorganizowanej bandy przestępców.

Chang zdecydował, że ubiegł

niadziela będzie ostatnią w jego życiu. Po powzięciu tej decyzji polknął... 79 gwoździ i zapalniczkę. Tylko dzięki natychmiastowej operacji zoladka i wyrostka robaczkowego zdołano go odtworzyć.

Najbardziej zadziwiające jest jednak to, w jaki sposób niedoszły samobójca zdołał zgromadzić tyle gwoździ. Władze więzienne nie potrafiły udzielić na to odpowiedzi.

Sześcioraczki

Madryt (PAP). W Alicante przyszedł na świat pierwsze hiszpańskie sześcioraczki. Był to trzeci poród w życiu szczęśliwej matki, Germiny Ferry Climent. Najpierw urodziła ona dwoje martwych bliźniąt, a za drugim „podejściem” chłopca.

W zestawie sześcioraczek jest jeden chłopiec i 5 dziewczynek.

SPORT

Brązowy medal

W Mistrzostwach Świata ciężarówów Polak Piotr Krukowski zdobył brązowy medal w wadze 90 kg wynikiem 385 kg. Dwóch złotych medali wywalczyli Wiktor Sołodow i Anatolij Chrabatij (oba ZSRR) — po 395 kg.

Ćwiczenia „Przyjaźń-85”

Zgodnie z planem szkolenia bojowego Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego, w pierwszej połowie września br. przeprowadzone zostanie pod kierownictwem głównego inspektora szkolenia, wiceministra obrony narodowej PRL gen. broni Eugeniusza Molczyka ćwiczenie operacyjno-taktyczne „Przyjaźń - 85” z udziałem wydziałów dowództw, sztabów i oznaczonych wojsk Narodowej Armii Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Armii Radzieckiej oraz Wojska Polskiego.

Celem ćwiczenia jest dalsze doskonalenie współdziałania sztabów i wojsk w jednolitym systemie koalicyjnym bratnich armii. (PAP)

Broń atomowa w Izraelu

Nowy Jork (PAP). Jak wynika z raportu Instytutu ds. Rozbrojenia ONZ, opracowanego na zlecenie Zgromadzenia Ogólnego, Izrael przyspiesza tempo programu produkcji broni atomowej.

Od momentu powstania, Izrael prowadził aktywną działalność w dziedzinie badań atomowych i stopniowo zwiększał zapasy uranu.

Obecnie ma dostateczny zapas materiałów wystarczający na wyprodukowanie kilku bomb atomowych o sile bomby zrzuconej przez USA na Nagasaki i dysponuje środkami do jej przenoszenia — stwierdza raport.

Prawda o kołobrzeskim zatruciu

W związku z ogłaszaniem, a nie sprawdzaniem do końca, informacjami w środkach masowego przekazu na temat zatrucia pokarmowego w szpitalu uzdrowiskowym „Mewa” należałoby do PP Uzdrowisko Kołobrzeg, czując się w obowiązku wyjaśnić co następuje:

W dniu 24 sierpnia br. z nie wyjaśnionych przyczyn wystąpiły typowe objawy zatrucia pokarmowego w 74 kuracjuszy, o czym natychmiast kierownictwo PPU powiadomiło miejscową stację Sanepid, która zgodnie z istniejącymi przepisami sanitarnymi przeprowadziła odpowiednie działania.

W dniu następnym ilość chorych zmalała do 45, a w dniu 26 sierpnia pod opieką lekarską znajdowało się jedynie 13 osób. Nikt z chorych nie wymagał hospitalizacji, jak mylnie podało Polskie Radio.

Przeprowadzona osobiście przeze mnie w dniu 28 sierpnia lustracja wykazała całkowite wygaśnięcie ogniska zatrucia.

Wobec częstych zapytań kierowanych pod moim adresem, pragnę poinformować społeczeństwo Kołobrzegu i kuracjuszy pozostających w Uzdrowisku, iż obecnie nie zagraża żadne nie-

bezpieczeństwo przebywającym na leczeniu, a prowadzone badania laboratoryjne, wymagające niestety czasu, wykazały zapewne przyczynę powstania zatrucia, wokół którego zupełnie niepotrzebnie poczyniono wiele hałasu.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt dobrej organizacji likwidacji zatrucia, sprawności i dużej wysiłku pracowników „Mewy”, którzy nie licząc się z czasem, szybko opanowali powstałą sytuację.

Na marginesie różnych dyskusji, powstałych z powodu zatrucia, pragnę trućia tego typu, nim nie są rozwijane się przy tego jaka ostatnio brzezu i w Znaną jest o nitarna kraju część stanowią szalinskie i ka o zachow warunków nych powo wspólnym szłości n podobne z

Ten naród, w całej swojej historii, zawsze z niebywałą odwagą i determinacją walczył o swoją godność i wolność. Długa i cierna była w minionym stuleciu droga narodu wietnamskiego do wyzwolenia spod zależności od kolonialistów francuskich. Tak, jak długa i krwawa była walka Wietnamczyków z obcą przemocą w najnowszej, powojennej historii tego bohaterstwa narodu.

Naród wietnamski już wkrót-

likwiduje skutki zniszczeń wojennych i realizuje plany rozwoju społeczno-gospodarczego. Obok odbudowy starych i budowy nowych obiektów przemysłowych, szkół, placówek służby zdrowia, oświaty i kultury, transportu, dróg, najważniejszym zadaniem jaki postawiła przed narodem Komunistyczna Partia Wietnamu jest rozwój rolnictwa — najważniejszego działu gospodarki narodowej. Na wsi mieszka bowiem 80 proc. ludności kraju. Od tempa rozwoju produkcji rolnej zależy wzrost ca-

40-LECIE PROKLAMOWANIA DRW

Naród, który zaimponował światu

ce po zwycięstwie rewolucji siennej w 1945 roku i po proklamowaniu 2 września tegoż roku niepodległej Demokratycznej Republiki Wietnamu (DRW) musiał bronić swojej ojczyzny dwukrotnie. Prawie 9 lat walczył z francuskimi kolonistami, którym zadal ostateczny cios w maju 1945 roku pod Dien-Bien-Phu. Potem prawie 11 lat stawał bezprzykładny opór agresji największego mocarstwa świata kapitalistycznego. Historyczne zwycięstwo nad amerykańskimi agresorami nastąpiło 30 kwietnia 1975 roku po wyzwoleniu Wietnamu Południowego. 2 lipca 1976 r. Zgromadzenie Narodowe proklamowało utworzenie Wietnamskiej Republiki Socjalistycznej — czyli zjednoczonego państwa socjalistycznego na ziemi wietnamskiej. Świat pochylil głowy przed narodem, który zwyciężył w nierównej, okrutnej wojnie, demonstrował swą niewyczerpaną wolę walki.

Na Wietnam zrzucono ok. 14 mln ton bomb, użyto najbardziej barbarzyńskich rodzajów broni, m.in. chemicznej. Zburzono kilkadziesiąt miast, tysiące wsi, szkół, szpitali, świątyń i innych zabytkowych budowli. Ponad 15 mln ludzi pozostało bez dachu nad głową. Tym bardziej zadziwia fakt, iż ten kraj spalonej dosłownie ziemi, szybko

leją gospodarki. Podajmy tylko, że w ubr. mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, zebrano 18 mln ton ryżu i innych upraw. Z każdym rokiem rośnie państwowy skup artykułów rolnych.

Wielkie przemiany społeczne i gospodarcze dokonały się w ciągu 10 lat na południu kraju po jego wyzwoleniu. Umocnił się tam sektor państwowy, do którego należą obecnie największe przedsiębiorstwa przemysłowe, budowlane i handlowe. Na wsi utworzono 250 gospodarstw państwowych. Państwo nie rezygnuje jednak z korzystania także z prywatnych i drobnotowarowych form organizacji produkcji i handlu wspomagających rynek, który ciągle potrzebuje towarów powszechnego użytku.

Wietnam szybko odrabia wielkie opóźnienia w rozwoju społeczno-gospodarczym, wynikiem z wyniszczającej wojny z USA. Ma tu zapewnioną pomoc krajów wspólnoty socjalistycznej oraz poparcie i sympatię całego postępowego świata. Bogate zasoby naturalne, pracowitość i patriotyczna jedność narodu to przesłanki, które pozwalają temu krajowi odgrywać ważną rolę w Azji południowo-wschodniej.

Ryszard Najderski

Więcej robotów, więcej miejsc pracy?

Waszyngton (PAP.) Opublikowane w USA studium na temat robotyzacji wskazuje, że w nadchodzącym dziesięcioleciu amerykański przemysł zdominują roboty.

Czy oznaczać to będzie wzrost bezrobocia? Zdaniem autorów dokumentu, nie. Wprost przeciwnie, przybędzie 44 500 nowych stanowisk pracy związanych bez pośrednio z wytwarzaniem, obsługą, konserwacją i programowaniem robotów.

Balon nie doleciał

Podjęta wielkim nakładem kosztów przez trzech holenderskich astroautów próba przeleciała balonem po raz trzeci w kronikach nad Oceanem Atlantyckim, zakończyła się zimną kąpielą w połowie dystansu. Śmiałków na szczęście z opresji uratowano.



Sudan. Uliczny stragan w Chartumie, stolicy kraju.

CAF - ADN

Czy zmierzchn „Żelaznej Damy”?

NIEDAWNO przeprowadzone sondaże brytyjskiej opinii publicznej coraz wyraźniej pokazują, że obraz konserwatywnej pani premier zaczął się raptownie zmieniać. Na niekorzyść. Opinia osoby niezłomnej, „Żelaznej Lady” jak często określali ją publicyści, a która to opinia pomogła Margaret Thatcher przebrnąć m. in. przez trudny okres wojny o Falklandy-Malwin, teraz, po bezwzględnie zwycięskim strajku górników, przeforsowaniu nowych antystrajkowych przepisów, wypuszczających pierwszy raz w dziejach brytyjskiego ustawodawstwa policję w tak szerokie pełnomocnictwa, po fiasku ingerencji w treść programu BBC i przy stałym rosnącym bezrobociu — ocena jej polityki przez Brytyjczyków jest coraz bardziej negatywna. Z sondaży wynika, że ponad 50 proc. dorosłych obywateli Wielkiej Brytanii odnosi się do sylwetki politycznej pani premier i do sposobu sprawowania przez nią rządów z „nieskrywaną niechęcią”.

Fakt ten poważnie zaniepokoił wielu posłów Partii Konserwatywnej, którzy utworzyli grupę nacisku mającą skłonić panię premier do zmiany jej polityki ekonomicznej i socjalnej. „Bez jej przekształcenia — stwierdził je-

Wielka Brytania

den z krytycznie nastawionych konserwatystów, były minister spraw zagranicznych Francis Pym — rząd pani Thatcher może w połowie drugiej kadencji zejść na manowce”.

Osąd ten, w ocenie brytyjskich obserwatorów politycznych, jest trafny i co ważniejsze niezwykle na czasie — sygnalizuje bowiem zupełnie realną możliwość utracenia władzy przez Partię Konserwatywną w następnych wyborach, które muszą się odbyć najpóźniej w 1988 r. Na na-

Ćwierćwiecze przyjaźni i współpracy

Geograficzne oddalenie Polski i Kuby nie oznaczało braku kontaktów między oboma narodami. Dziewiętnaste stulecie obrosło w legendę walk Polaków o niepodległą Kubę — Polak, generał narodowowyzwoleńczej armii kubańskiej walczącej z hiszpańskimi kolonizatorami, Karol Rolof-Miałowski i spora liczba jego rodaków na trwałe weszli do historii karaibskiej wyspy. Po odzyskaniu przez Polskę w 1918 r. niepodległego bytu, przez cały okres międzywojnia — z Kubą istniały stosunki konsularne. Po II wojnie światowej nie zostały one wznowione — na Kubie rządził dyktator Fulgencio Batista.

1 stycznia 1959 roku zwycięskie oddziały partyzantów pod wodzą Fidela Castro wkroczyły do Hawany, przypieczętując zwycięstwo kubańskiego narodu nad zleniawionym reżimem. Rychło też Kuba, podejmując realizację głębokich rewolucyjnych przemian, znalazła się w gronie państw wspólnoty socjalistycznej. 30 sierpnia 1960 r. stosunki pol-

sko-kubańskie wznowiono na szczeblu ambasad. W ślad za tym politycznym krokiem została podpisana pierwsza w dziejach wzajemnych stosunków umowa handlowa. W marcu 1961 r. zawarto umowę o wymianie kulturalnej. W niespełna dziesięć lat

Polska-Kuba

później, w kwietniu 1970 r., podpisany został w Hawanie protokół o powołaniu i rozpoczęciu działalności komisji kubańsko-polskiej do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Wydarzenia minionego ćwierćwiecza zacieśniły polsko-kubańskie kontakty. Polska w pełni popierała naród kubański, walczący w kwietniu 1961 r. przeciw obcej interwencji. Coraz intensywniej rozwijała się współpraca gospodarcza. Na budowach wciąż modernizującej się kubańskiej gospodarki nie brak polskich inżynierów, techników, ekspertów z

różnych dziedzin. Polska, obok innych państw RWP, bierze czynny udział w realizacji inwestycji na Kubie w dziedzinie przemysłu papierniczego, cząstkowego i wydobywczego, w kopalniach niklu.

Na przeobrażenia i procesy normalizacyjne ostatnich lat kierownictwo Komunistycznej Partii Kuby i stojący na jej czele Fidel Castro patrzył z uznaniem i sympatią. W lecie 1984 r. Biuro Polityczne KC KPK podjęło uchwałę w sprawie stosunków z Polską. W uchwale tej postanawia się m.in. zacieśnienie współpracy organizacji politycznych, społecznych, związkowych i twórczych obu krajów. Zaprogramowana też została wymiana młodzieży w ramach utworzonych brygad im. Karola Rolofa-Miałowskiego.

Posunięcia te przeniosły nasze stosunki z socjalistyczną Kubą w jakościowo wyższy i konkretniejszy wymiar.

Jacek Wędrowski

TRÓJKĄT Z WIERZCHOŁKIEM LIBIJSKIM

Przymusowy exodus

Od kilkunastu dni na przejściach granicznych Libii panuje tłok. Wyjeżdżają cudzoziemscy robotnicy, przede wszystkim Egipcjanie i Tunezyjczycy, ale także Murzyni, których w Libii jest bardzo wielu. Tylko z samego Ni-gru wyemigrowało do Libii w poszukiwaniu pracy 3 tysiące ludzi.

Jakie są powody tego zjawiska? Najczęściej mówi się, że jest to wynik sytuacji ekonomicznej. Spadek dochodów z nafty powoduje, że Libia żyje oszczędnie, mniej inwestuje i nie potrzebuje aż tak dużej siły roboczej. W komentarzach politycznych uważa się jednak, że chodzi również — a może przede wszystkim — o skomplikowanie życia przeciw-

nikom pułkownika Kaddafiego. Najbardziej dotknięty jest Egipt. W Libii pracowało ok. 100 tysięcy Egipcjan i przesyłane przez nich pieniądze od lat są ważną częścią wpływów dewizowych państwa. Egipski minister spraw zagranicznych przesłał protest na ręce sekretarza generalnego ONZ, oskarżając Libię o dyskryminowanie egipskich obywateli. Oburzenie w Kairze jest tym większe, że podobno wyjeżdżający nie są najlepiej traktowani przez władze celne.

Stosunki między Egiptem i Libią są napięte od dawna, 8 lat temu doszło nawet do wojny granicznej. Libia jest przeciwna powrotowi Egiptu do Ligi Arabskiej, z której został on usunięty po podpisaniu w 1979 roku po-

koju z Izraelem. Oburzenie pułkownika Kaddafiego wywołała zgoda Egiptu na wspólne egipsko-amerykańskie manewry Bright Star. Przywódca Libii uważa Egipt za konia trojańskiego, przy pomocy którego Amerykanie u-macniają swoją obecność w Libii i Bliskim Wschodzie.

Na drugim, zachodnim krańcu śródlądowej granicy, Libia ma za sąsiada Tunezję. Stamtąd też nadchodzą dramatycznie brzmiące doniesienia. Liczba wysiedlonych Tunezyjczyków zbliża się do 30 tysięcy. Z Tunisu wyjechało 30 libijskich dyplomatów i ponad 200 libijskich oskarżonych o szpiegostwo.

Tunezyjskie MSZ opublikowało deklarację, z której można się dowiedzieć, że Libia zamroziła stosunki handlowe między oboma państwami, deportowała tunezyjskich robotników, narusza tunezyjską przestrzeń powietrzną i gromadzi na granicy siły zbrojne, grożąc ich użyciem.

Spory między krajami arabskimi nie są niczym nowym. Powyższe doniesienia nie oznaczają więc, że jesteśmy w przededniu poważnego kryzysu w Afryce Północnej. Ale są one na pewno jeszcze jedną ilustracją różnic, jakie uniemożliwiają światu arabskiemu wspólne działanie tam, gdzie chodzi o żywotne interesy całego regionu.

Krzysztof Wojna

TAM, GDZIE BYŁO GESTAPO

Dwie racje jednego sporu

Już drugi rok trwa spór między chadeckimi władzami Berlina Zachodniego a postępowymi i antyfaszystowskimi organizacjami w sprawie zagospodarowania terenów po pałacu księcia Albrechta, w którym mieściła się główna siedziba gestapo. Było to podczas II wojny światowej jedno z największych miejsc kaźni przeciwników hitlerizmu. Znaczący w nim nad generałem Grottem-Roweckim, komendantem AK, tutaj był też katowany podczas śledztwa kapitan Jakub Janiec, jeden z asów polskiego wywiadu w III Rzeszy.

Początkowo chadecki szef rządu Berlina Zachodniego, Eberhard Diepgen, zamierzał przez te tereny przeprowadzić autostradę miejską. Kiedy jednak przystąpiono do realizacji tego co najmniej dziwnego pomysłu, lewicowa gazeta „Die Wahrheit” zaalarmowała o tym byłych działaczy antyfaszystowskich. Oni zaś złożyli oficjalny protest na ręce Diepgena i o sprawie poinformowali międzynarodowe organizacje kombatanckie.

Nadburmistrz Eberhard Diepgen został więc zmuszony do zawieszenia swoich projektów. Z ich realizacją nigdy jednak nie zrezygnował. Jak wynika z ostatnich doniesień lewicowej prasy, chadeacy co prawda zgodzili się na kolejne „pre-dyskutowanie projektu uporządkowania byłych terenów pod siedzibę gestapo”, ale w oparciu o propozycje prof. Wenzela. Tym-

czasem prof. Wenzel proponuje, aby w miejscu kaźni tysięcy antyfaszystów zbudować m.in. dwa place zabaw dla dzieci. Przedtem jednak tereny te kosztom 650 tysięcy marek zostałyby gruntownie uporządkowane i oddane na kilka miesięcy do dyspozycji organizatorów wystawy z okazji 750-lecia Berlina. Ma być ona otwarta za kilkanaście miesięcy pod hasłami jedności Niemiec i szczególnej roli Berlina Zachodniego w krzewieniu „poczucia wspólnoty wszystkich ludzi mówiących po niemiecku”. Na wystawie mają się też znaleźć antypolskie i antyenerdowskie eksponaty. Przypuszcza się, że na terenach wystawy odbędzie się też kilka imprez rewizjonistycznych z licznym udziałem przedstawicieli ziomek.

Natomiast organizacje postępowe i kombatanckie domagają się, aby na terenach pod siedzibę gestapo postawiono pomnik ofiarom faszyzmu i zbudowano pawilon-muzeum ku ich czci. Czy i w jakim stopniu chadeacy wyrażą na to zgodę — na razie nie wiadomo. Na pewno jednak protesty kombatan-tów w wielu krajach przeciwko zacieraniu przez chadeków zachodnioblińskich śladów po mieście zbrodni, których Niemcy dokonali podczas II wojny światowej, zmuszą rządzącą w mieście CDU do pewnych ustępstw.

Marek Regel

Berlin - stolica NRD

Tegoroczna wymiana wakacyjna pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną objęła 300 tysięcy dzieci i młodzieży z obu krajów. Wielu z młodych Polaków miało także okazję poznać stolicę kraju naszych zachodnich sąsiadów. Oto kilka migawek z tego miasta.



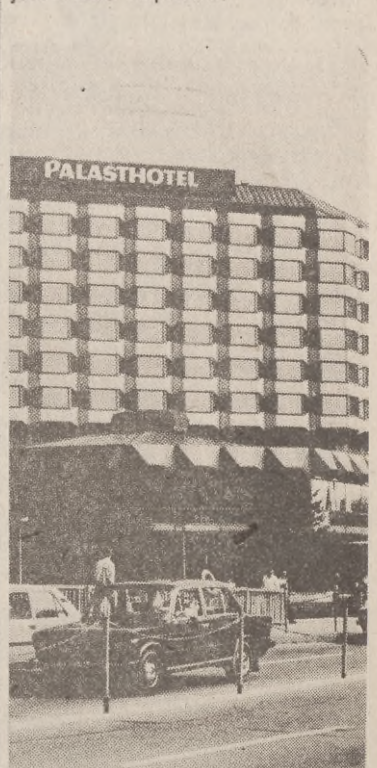
Muzeum Bodego na Wyspie Muzeów powstało 80 lat temu. Mieszczą tu m.in. bogate zbiory numizmatyczne, liczące ponad 500 tys. sztuk monet.



Cztery kamienne posągi zdobiące fasadę dawnego arsenału symbolizują nauki: mechanikę, architekturę, geometrię i pirotechnikę. Dziś w tym budynku przy Unter den Linden mieści się Muzeum Historii.



Nowoczesną, powojenną budowlą jest Pałac Republiki.



W centrum Berlina zlokalizowany jest „Palasthotel”, odznaczający się ciekawą architekturą. (ho)

Zdjęcia: CAF, ADN, J. Undro

Ocena realizacji uchwały XVII Plenum KC PZPR

(Tezy „Informacji” zamieszczonej w „Trybunie Ludu” 30 sierpnia br.)

Dziennik „Trybuna Ludu” przy nosi w wydaniu piątkowym, 30 bm. obszernie omówienie „Informacji o realizacji uchwały XVII Plenum KC PZPR” — które — przypomniemy — obradowało w końcu października ubr. w Warszawie i poświęcone było ocenie stanu realizacji programu przyjętego przez IX Zjazd PZPR w dziedzinie umacniania państwa, rozwoju demokracji socjalistycznej, utrwalania praworządności,ładu i dyscypliny społecznej. Obecna „Informacja” — stanowi sprawozdanie z aktualnej realizacji uchwały tego plenum. Oto naj ważniejsze tezy zawarte w tym materiale:

● Okres mijający od zakończenia XVII Plenum jest krótki, toteż podstawą pełniejszych ocen wyników osiągniętych na drodze normalizacji politycznej i porządku społecznego będą doświadczenia procesu wyborczego do Sejmu IX kadencji. Pozwolą one systematycznie ocenić zmiany zachodzące w socjalistycznym systemie politycznym;

● Już dziś jednak wiadomo, że zmiany zachodzące w tej dziedzinie są nierównomierne. Z jed-

nej strony np. odnotowuje się ożywienie działalności ruchu związkowego i umocnienie jego pozycji społecznej. Coraz większe znaczenie uzyskują związki młodzieży. Wysoka jest, zwłaszcza w ostatnim etapie obecnej kadencji, aktywność Sejmu. Wybra ne przed rokiem rady narodowe umacniają swą pozycję ustrojową. Zauważa się zasięg oddziaływania przeciwników politycznych socjalizmu;

● Z drugiej strony niepokoi wiele negatywnych zjawisk społecznych. Nadal pewna część obywateli zachowuje postawę bierności, nieufności itp. Mimo podjętych działań w administracji państwowej nie wykorzystano w pełni niezgodnego ze społecznymi powinnościami urzędników reprezentujących państwo socjalistyczne, biurokratyzmu. Z uzasadnioną krytyką społeczną spotyka się funkcjonowanie wielu służb publicznych. W wielu dziedzinach nie udało się ograniczyć tendencji narastania przestępczości (np. w sferze przestępstw przeciwko mieniu społecznemu i prywatnemu). Nadal niepokoją przejawy klerykalizmu politycznego, który jest źródłem

nieterancji i godzi w dorobek dialogu socjalistycznego państwa z Kościołem w Polsce;

● Ogólna ocena realizacji po stanowień XVII Plenum musi uwzględniać zarówno rzeczywisty postęp, jak i występujące jeszcze słabości i opóźnienia;

● W kolejnych częściach „Informacji” prezentowane są konkretne fakty ilustrujące m.in. u-powszechnianie rezultatów XVII Plenum KC PZPR, kwestie dotyczące działalności przedstawicieli organów władzy państwa — Sejmu i rad narodowych oraz samorządu mieszkańców, a także sprawy konsultacji społecznych potwierdzonych i utrwalających się w naszej kulturze politycznej;

● W „Informacji” charakteryzuje się następnie kwestie dotyczące organizacji społecznych, odnotowuje się duże zmiany jakie zaszły w ruchu związkowym oraz zaktualizowanie się samorządów pracowniczych;

● W kolejnych częściach sprawozdania omówiono też sprawy doskonalenia administracji pań-

stwowej, realizowanej przez partię polityki kadrowej oraz wykonania zadań w zakresie umacniania funkcji kontrolnych w systemie społeczno-ekonomicznym i politycznym;

● Obszerną część „Informacji” zajmują dane odnoszące się do problemów utrwalania prawa rządności,ładu i dyscypliny społecznej. Podkreśla się przy tym, że nie mogą one ograniczać się tylko do działań organów ochrony porządku prawnego. Wyrażony wzrost poczucia bezpieczeństwa osiągnięty może być wspólnym działaniem związków zawodowych, samorządów pracowniczych, organizacji politycznych, szkół, kadry kierowniczej zakładów pracy itd.;

● W „Informacji” uwypukla się też konieczność wzbogacenia edukacji prawnopaidstwowej w oświacie i szkolnictwie wyższym.

W końcowej części sprawozdania zwraca się uwagę na kwestie: rozwoju procesu porozumienia narodowego; pomysłowej kontynuacji aktywności i doświadczeń Sejmu VIII kadencji przez Sejm IX kadencji; stałej poprawy społecznych efektów pracy administracji państwowej; czuwania nad zgodnością obowiązującego prawa z linią socjalistycznej odnowy, porozumienia i walki; wzbogacania i konsekwentnego stosowania istniejących środków zmierzających do ograniczenia przestępczości oraz na konsekwentne prowadzenie walki politycznej i ideologicznej w celu dalszego zmniejszenia wpływów wewnętrznych i zewnętrznych przeciwników socjalizmu. (PAP)

Na łamach czasopism

PERSPEKTYWY

nr 35

POLITYKA nr 35

Gdy kampania wrześniowa w 1939 r. zakończyła się klęską — społeczeństwo zaczęło się zastanawiać nad jej przyczynami. Był to początek procesu przewartościowań, wyciągania wniosków z dramatycznego doświadczenia. Nie wszystkie fakty były wówczas powszechnie znane, opinie w wielu środowiskach nie były jeszcze dostatecznie pogłębione. Już wówczas jednak ostrą krytykę kierowano pod adresem ludzi stojących u steru państwa przed wojną. Zarówno o polityce reżimu sanacyjnego, jak i o sposobie jej realizacji mówiono w najostrejszych słowach. Nie oszczędzano zwłaszcza Ignacego Mościckiego, Edwarda Rydz-Śmigłego, Józefa Becka. O tych nastrojach świadczą liczne relacje i wspomnienia. Lapidarnie przekazała te oskarżenia w swych notatkach Helena Sikorska, żona generała. Pisała o krążącej wówczas trawestacji hasła władz przedwrześniowych „silni, zwaźci, gotowi”: „silni w pysku, zwaźci przy żłobie, gotowi do ucieczki”.

Lesław Tokarski „Samobójcza polityka”

prze-
gląd
tygodniowy nr 35

Na podstawie scenariusza Ryszarda Frelek, Roman Wionczek realizuje film dla Telewizji Polskiej. Bohaterami filmu są przede wszystkim główne postacie polityczne tego czasu, a zwłaszcza polski przywódca i wybitny mąż stanu Władysław Gomułka. W fotelach siedzą: Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Jakub Berman. BIERUT: Film całkiem dobry.

BERMAN (ponuro): Lepsi niż myślimy. GOMUŁKA: Trzeba zrobić wszystko, co możliwe, żeby poprawić sytuację społeczno-ekonomiczną, a zwłaszcza zaopatrzenie miast w żywność. Borykamy się jeszcze ze skutkami straszliwych zniszczeń wojennych, lecz ludzie muszą mieć co włożyć do garnka!

BIERUT: No tak, przed wyborem należy to uczynić.

GOMUŁKA: To nie jest sprawa na polityczne okazje. Musimy się za to wziąć już. Teraz!

BERMAN: Może przesunąć wybory?

CYRANKIEWICZ: Nie powinniśmy ich odkładać. Rząd Tymczasowy działa już cały rok. Wybory trzeba przeprowadzić najpóźniej na początku czterdziestego roku, a ogłoszenie w najbliższych miesiącach.

GOMUŁKA: Tak, wyborów nie odkładamy. Rząd Jedności Narodowej nadal istnieje i powinien mieć go również po wyborach.

BERMAN: Wątpliwe, czy to będzie możliwe. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy.

GOMUŁKA: (ze złością): Prawdę w oczy? A co my innego robimy? Patrzymy jej od początku, co najmniej od trzydziestego dziewiątego. I prawda jest taka, że musimy zdobyć i mieć poparcie większości narodu! Bez tego nie się nie da przeprowadzić. Nawet najsmutniejszej i najpilniejszej reformy.

Ryszard Frelek „Kwestia wyboru”

Tarnobrzęski „Siarkopol” — złotonośna kurkę polskiego eksportu surowcowego (koszt pozyskania 1 dolara bardzo korzystny) — rzuciła na kolana minio na zima. Nie byłoby zimy — nie byłoby sprawy. Górnicy z „Jeziora” (kopalnia otworowa) i „Machowa” (odkrywką) fedrowali, aż serce rosło. Za średnio w ub. roku — 20.600 złotych. W słońcu i w deszczu, na mrozie i wietrze. W oparach siarkowodoru. Zakładowy fundusz motywacyjny (od 30 do 60 proc. ogólnej płacy) robił swoje. O zwolnieniu obrotów czy chomikowaniu rezerwy na „czarną godzinę” my nawet nie było.

— I to był błąd — konkluduje Bolesław Gawlik, przewodniczący Przetwórstwa Siarki. — Bo kiedy kto żył strajkował, obniżając swą produkcję bazową do przyszłego startu w reformę, nasze kopalnie i zakłady przetwórcze pracowały pełną parą. Kiedy górniczo-gremialnie odchodziło od czterobrygadowości — my zostaliśmy, bo wycofanie się z systemu oznaczałoby spadek wydobywania siarki. Za tę postawę, nazywaną wówczas obywatelską i patriotyczną, płacimy dzisiaj fryco. No i co ja mam po wiedzieć ludziom, którzy na uczciwej robocie wyszli jak Zabłocici na mydle?

Józef Romanowski „Kto zarzy na złotą kurkę”

Przegląd techniczny nr 33

Problemy gospodarki paliwowo-energetycznej wymagają szczególnego naświetlenia i rozstrzygnięcia w ramach wariantów koncepcji NPSK na lata 1986—1990. W dokumentach rządowych dotyczących założeń planu 5-letniego brak określenia przyczyn, które doprowadziły do głębokiego załamania równowagi zaopatrzeniowej, inwestycyjnej i pieniężno-rynkowej w gospodarce ze znanymi skutkami dla postaw psychospołecznych i środowiska naturalnego. Bez właściwej diagnozy stan trudno o trafne środki zaradcze i zgodne poparcie dla wysuwanych programów.

Aleksander Szpilewicz „Polityka paliwowo-energetyczna 1986—1990”

zblizenia nr 35

Wyrok wydany 1 października 1984 roku przez Sąd Rejonowy w Koszalinie w punkcie I miał brzmienie następujące: „... nakazuje Wincentemu K. wraz z osobami z jego prawa korzysta-jącymi opróżnić lokal mieszkalny”.

Innymi słowy był to wyrok, mocą którego obywatel Wincenty K. miał być wyeksmiowany z mieszkania. W punkcie II wyroku, sąd zasądził od tegoż Wincentego K. 2000 złotych tytułem zwrotu kosztów procesu.

Wyrok wydany został zaocznie. W protokole rozprawy odnotowano, że pozwany Wincenty K. został o terminie rozprawy powiadomiony prawidłowo, lecz się na nią nie stawił.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że Wincenty K. w chwili gdy sąd wydawał wyrok nie był już od dobrych lat dwunastu!

Wojciech Budziński „Duch na wokandzie”

ROCZNICA SIERPNIA '80

Stocznia pięć lat później

Na placu przed głównym wejściem do Stoczni im. Lenina w Gdańsku, pod pomnikiem ku czci poległych w grudniu 1970 r., kilkanaście osób. Spokój, nastrojny zadumy. Pięć lat temu, w tym samym miejscu stały wielotysięczne tłumy, z niepokojem, z niecierpliwością oczekujące zakończenia rozmów komisji rządowej z przedstawicielami strajkujących żałog.

Jaka jest stocznia po tych pięciu latach? Co myślą i co czują stoczniońcy? Jak oceniają sierpień?

Odpowiedzi na te pytania szukałem za stoczniońską bramą. Henryk Kościelski pracuje w Stoczni im. Lenina od lat trzydziestu trzech. Jest starszym projektantem. Od pół roku pełni funkcję przewodniczącego związku zawodowego pracowników SIL. W sierpniu '80, jak większość członków załogi, był na miejscu.

— Zadaniem związku zawodowego jest właśnie realizacja słusznych postulatów z okresu robotniczego protestu. I załoga to rozumie. Spośród 12 tysięcy pracowników stoczni, w naszych szeregach jest prawie 5 tysięcy. Kiedy zakładaliśmy nowy związek zawodowy, załoga przyglądała się nam nieufnie. A my po prostu zaczęliśmy załatwiać wszystkie ludzkie sprawy. I załatwialiśmy je nadal.

Po poprzednich związkach przy-

jeliśmy wszystkie zobowiązania. Nie chodzi tylko o słynnych 21 postulatów wywieszonych pięć lat temu w stoczni. Postulatów wewnętrzzakładowych było aż 180, dotyczących plac, mieszkań, rehabilitacji zawodowej, handlu i zaopatrzenia. Za ich realizację przyjmujemy pełną odpowiedzialność. Budujemy osiedle, domków jednorodzinnych, zakładamy spółdzielnię mieszkaniową, włączamy miejskie kluczyki się o nowe szkoły i sklepy.

I jesteśmy gotowi do rozmów, do dialogu z każdym. Od pół roku otworzyliśmy bramy stoczni dla dziennikarzy zagranicznych. Przyjeżdżają, chodzą po zakładzie i szukają sensacji. A tymczasem stocznia pracuje normalnie. Czy zmieniliśmy się? Nie sądzę. Zawsze byliśmy tacy. To nieprawda, że jesteśmy związkiem „malowanym”, powiedzieliśmy już, że nie chcemy strajków, lecz dialogu, choćby najtrudniejszego, robotnicze sprawy muszą być załatwione po myśli klasy pracującej. To jest właśnie nauka, którą wynieśliśmy z sierpnia '80.

Eugeniusz Wójcik pracuje w stoczni od lat 24. Jest traserem okrętowym, niezmiennie na wydziale K-1. Przeżył w stoczni gruz dzień '70 i sierpień '80. W ubiegłym roku kandydował w wyborach do rad narodowych i został wybrany przewodniczącym miejskiej rady narodowej w

Gdańsku. Teraz ubiega się o mandat poselski.

— Sierpień? To było dla mnie zaskoczenie. Nie należę do „bojowych” i zawsze mówiłem to, co myślę. Przed latem '80 roku wydawało mi się, że te moje uwagi, ostrzeżenia, docierają na wyższe szczeble władzy. Aż nagle okazało się, że były lekceważone. Chowane „pod sukno”. Tak już być nie może. Ile razy mamy wywracać i podnosić? Nie możemy sobie pozwolić na upadek, z którego nie dałoby się już wstać. Dla mnie sierpień, to ostateczne poważne ostrzeżenie. Władza musi prowadzić ze społeczeństwem nieustanny dialog i musi być sprawiedliwa.

Dialog rozumieć jako głośną, odważną rozmowę o wszystkich obchodzących społeczeństwo sprawach, także najtrudniejszych. Ale ta rozmowa musi być oparta na konkretnych, na faktach.

Jeżeli zostanie wybrany do Sejmu... Mój program wyborczy jest mało skomplikowany. Zgadzam się z uchwałą IX Zjazdu partii i z deklaracją PRON. Sprawa najważniejszą dla wszystkich Polaków jest wyżywienie narodu. Po drugie — musimy być ciepło w pracy i w domu. Po trzecie — ludzie muszą mieć mieszkania. W ciągu roku kadencji radnego miałem aż za dużo okazji napatrzeć się na nieszczęścia ludzkie, których powodem był i jest brak prawdziwego ducha nad głową.

C AŁY czas się trąbi na prawo i lewo, że najwięcej kłopotów przysparzają ratownikom górskim niesforne turyści, tacy, co to bez żadnego przygotowania pchają się w góry, nie zważając na nic i nie zdając sobie sprawy z czekających ich trudności, zasadzek i wszelkich niebezpieczeństw. Tymczasem okazuje się — o czym na razie mówi się tylko po cichu — że coraz bardziej we znaki dają się goprowskie taternicy. Przypuszczam, że zaskoczyłem Was, drodzy Czytelnicy, ale muszę przyznać, że sam byłem nie mniej zdumiony, gdy się o tym dowiedziałem. Bo kto jak kto, ale taternicy...? Ludzie, którzy powinni wiedzieć, co może ich oczekiwać w górach?

Przeglądam swoje notatki z ostatniego miesiąca. 19 lipca — akcja na Kazalnicy, jeden z taterników solidnie poturbowany, nie ma mowy o zejściu o własnych siłach; angażuje się kilkunastu ratowników, lekarza, który ze śmigłowca zostaje opuszczony na ścianę (gdzie udziela pierwszej pomocy), potem skomplikowany, nie dający się opisać, jeśli ktoś nie widział na własne oczy, transport kilkaset metrów w dół i odwiezienie poszkodowanego do szpitala. 28 lipca — taternik z Gdańska „odpadł” na Filarze Grońskiego, w rejonie Zabieży Turni Miegużowieckiej. Osem (!) razy startował helikopter dowożąc ratowników, sprzęt, lekarza, później odwoząc ranne-go. Notabene, z powodu ciemno-

Zanim rozgorzeje konflikt

(Korespondencja własna z Zakopanego)

ści, musiano później zrezygnować z usług helikoptera i ratownicy wracali pieszo, później z Morskiego Oka samochodem. Trwało to do późnych godzin nocnych. Dalej akcja na Mni-chu, znów na Kazalnicy... Moż na by długo wymieniać. W poprzednich miesiącach było podobnie. Wrzesień to miesiąc najbardziej lubiany przez taterników. Należy się więc spodziewać (odpuścić) dalszych wypadków i goprowskich interwencji.

Co jest przyczyną coraz większej ilości wypadków taternickich? Kiedyś przecież też wspinali się, wypadki — owszem — zdarzały się, ale nie tak często. Rozmawiam na ten temat z goprowskimi: różnie komentują te fakty, zresztą w ogóle niechętnie się wypowiadają na takie tematy uważając, że ich zadaniem jest spieszenie na ratunek w każdych okolicznościach. Ale nawet z tych ostrożnych i wyważonych wypowiedzi wiele można się dowiedzieć.

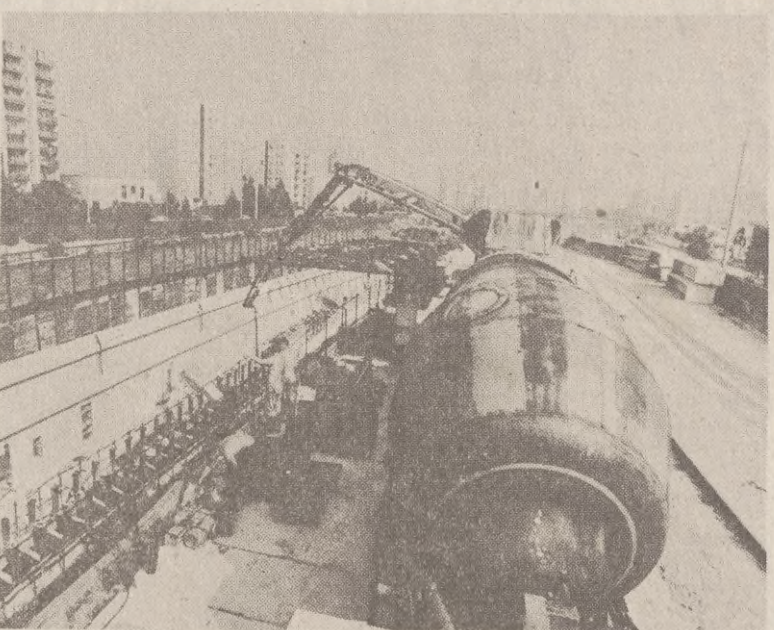
Na wspinaczki taternickie zaczęli wyruszać przedstawiciele następnej „zmiany”, młodego pokolenia, z reguły nie obeznani, jak należy, z górami. Jedynym ich treningiem bardzo często były suche zaprawy na jakichś skałkach. Pełni zapału, że tam wszystko szło jak z płatka, wyruszają w Tatry i... potem są efekty. To jednak jeszcze nie wszystko. Tym młodym ludziom bardzo często brakuje odpowiedniego sprzętu, a jeżeli już nawet takowy posiadają, to najwyżej mają w świetle oszczędzania go! Wiadomo, sprzęt taternicki jest drogi i trudno osiągnąć, ale czy można oszczędzać, gdy w grę wchodzi bezpieczeństwo i życie? Nieznajomość terenu i nadmiar ambicji to też częste przyczyny wypadków. Ponadto niewłaściwa cena własnych możliwości, niepotrzebna brawura, tak typowe grzechy młodzieńczego wieku.

Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Czy niepotrzebnych dra-

matów i tragedii (bo takie też się zdarzają) można by uniknąć? Wypadki w górach zawsze się zdarzają i będą miały miejsce nadal. Ale może być ich o wiele mniej. Czy nie należałoby wprowadzić dla taterników jakichś stopni wtajemniczenia? Czy nie powinien istnieć obowiązek odbycia iluś tam wspinaczek w towarzystwie starszych, bardziej doświadczonych wspinaczy? A dopiero potem zezwalać na samodzielne wyprawy? Być może jest to jakieś wyjście. Traktuję zresztą te uwagi jako przyczynek do ewentualnej dyskusji na ten temat, jeżeli takowa się odebędzie. A w to raczej nie wątpię, bo naprawdę w górach zaczyna dziać się źle.

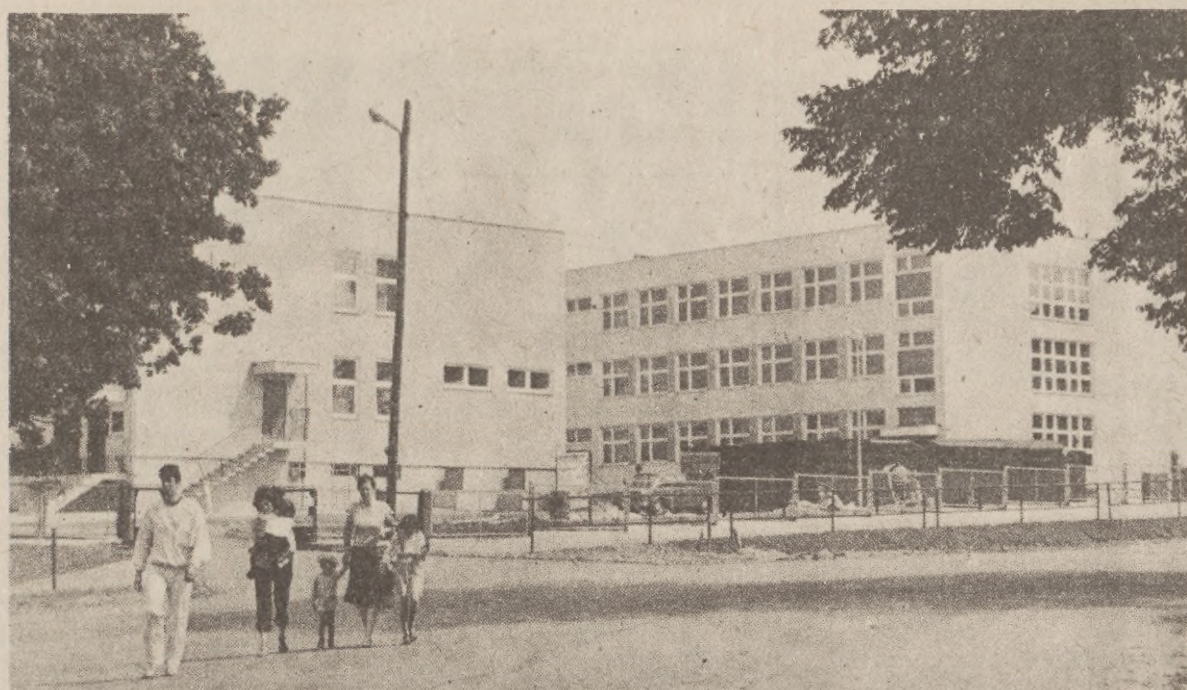
75 lat temu odbyła się w Tatrach tragiczna w skutkach przyprawa ratownicza, która spowodowała długoletni konflikt pomiędzy taternikami i ratownikami. Zginął wówczas młody taternik, student Politechniki Lwowskiej, Stanisław Szulakiewicz i spieszący mu na pomoc sławny ratownik Klemens Bachleda. Taternicy mieli pretensje do ratowników za to, że dopuścili do śmierci Szulakiewicza, ratownicy zaś, którzy dali z siebie wszystko, nie mogli darować taternikom, iż za ich przyczyną ubył z TOPR-owskiej organizacji najlepszy bodaj ratownik. Konflikt ciągnął się długo, bardzo długo... Oby tym razem nie doszło do podobnej sytuacji.

Andrzej R. Szymański



Na budowie metra trwają intensywne prace przy betonowaniu i zbrojeniu dalszych odcinków tuneli i stacji. Rozpoczęto prace ziemne przy wykopie tunelu pomiędzy ulicami Wałbrzyską i Wilańską.

Na zdjęciu: betonowanie wewnętrznej ściany stacji A5 „Ursynów”. Fot. CAF — Silek



40-LECIE ŻOŁNIERSKICH ZAŚLUBIN Z ZIEMIĄ

...DODAJMY DO WOJENNEJ CHWAŁY

Józef Kielb

Jest rok 1985. Na pierwszej stronie, tuż pod tytułową wienietą, „Głos Pomorza” z 17 sierpnia informuje: „Wczoraj odbyło się w Świdwinie wyjazdowe posiedzenie Prezydium Społecznego Komitetu Budowy Szkoły-Pomnika Czynu Osadników Wojskowych. Obrady prowadził przewodniczący Społecznego Komitetu Eugeniusz Jakubaszek, I sekretarz KW partii w Koszalinie. Członkowie Prezydium zwiedzili obiekt. W ich odczuciu budynek szkoły oraz sala gimnastyczna są już gotowe do przekazania młodzieży... Uroczyste otwarcie szkoły będzie miało miejsce 3 września br. Właśnie tu, w gmachu Szkoły-Pomnika Czynu Osadników Wojskowych odbędzie się wojewódzka inauguracja nowego roku szkolnego 1985/86... Ustalono, że uroczyste otwarcie izby tradycji, połączone ze zlotem ponad 100 osadników wojskowych, odbędzie się za rok, we wrześniu 1986 roku... Przy okazji warto przypomnieć, że od wspierających poczynania Społecznego Komitetu, m. in. osadników wojskowych, wpłynęło około 8 milionów złotych. I choć szkoła niebawem zostanie przekazana do użytku młodzieży — społeczna ofiarność dalej będzie mile widziana. Każdą, nawet najmniejszą wpłatę, można przekazać na konto: PKO Koszalin, nr 33516-30052-132 z dopiskiem: „Szkoła-Pomnik Czynu Osadników Wojskowych”.

Był rok 1945. W ciężkim bitewnym trudzie, pokonując umocnienia Wału Pomorskiego, siedli żołnierze polski do brzożów Bałtyku. W marcowych dniach, u progu wiosny, wyzwolił Kołobrzeg, umocnił białoczerwone sztandary w wodach Bałtyku, rzucił w jego fale złote pierścienie i zaślubił polskie morze na wieki. Po latach, historyk nazwie ziemie środkowo- i zachodniopomorską — ziemią I Armii. Jej to żołnierze bowiem wyzwolili ją z wieloletniej niewoli. Nasączili krwią i naznaczili grobami. W owych pamiętnych dniach przedwiośnia 1945 roku oczyszczał ją z hitlerowskich oddziałów przebijających się za Odrę, nad którą wbił graniczne słupy. O tym wojennym trudzie mówią dziś obeliski i pomniki, tablice i przydrożne głazy wzniesione na bojo-wym szlaku I Armii.

Szła wiosna. I choć dni były słoneczne i coraz cieplejsze, choć odradzały się okaleczone wojną drzewa — pola uprawne leżały odłogiem. Były puste i martwe. Wyludnione i martwe było środkowe i zachodnie Pomorze i właśnie tego nie mógł ścierpieć najbardziej żołnierz-chłop. Kawalerzyści i piechurzy, artylerzyści i saperzy, ci wszyscy, którzy zaślubili Bałtyk, wiedzieli, że trzeba im jeszcze zaślubić uprawne pola. Oczyszczyć z min i niewypałów, wjechać na nie z plugami i wyjść z siewną plachtą. Że trzeba im wziąć tę ziemię w posiadanie. Zwyczajnie, po chłopku. Zaorać i obsiać. Przywrócić jej życie i zdolność rodzenia chleba. „Ziemia zdobyta za cenę krwi i życia naszych braci, musi być obsiana... Walcząc — wywalczyliśmy sobie i naszym najbliższym wolność. Siejąc — zabezpieczamy

sobie i naszym rodzinom chleb. Na tę ziemię niezadługo przybędą nasze rodziny. Niech witają je bujne, falujące lany zboża, a nie puste ugory” — pisał 4 kwietnia 1945 roku anonimowy autor w biuletynie siewu wiosennego. Jednej z jednostek.

Nie pytali, czy regulaminy i teorie wojskowe opracowane w akademii i sztabach przewidują, by żołnierz orał, siał i kosił. Zaprzegli artylerysty konie do plugów. Zdejmowali ulańskie siódła, by zaprząć kawalerskie konie do bron. Nabierali w pałatkach ziarna i rzucali je w ziemię, z której saperzy usunęli już śmiercionośne żelastwo.

Kronikarz zanotuje, że 4 Dywizja Piechoty zasiała w rejonie Kołobrzegu 1181,5 hektara owsa, 231,5 ha jęczmienia, 12,5 ha buraków i zasadziła 106 ha ziemniaków. Zanotuje, że do 8 kwietnia — przed wyruszeniem w rejon Odry, skąd rozpoczęło się natarcie na Berlin — I Armia WP zaoarała i obsiała 15 tys. hektarów.

Można dziś upatrywać w tym symbolu. Ow siewny trud żołnierzy był przecież aktem zaślubin z ziemią. Jeszcze trwała wojna, jeszcze nie było traktatów ani międzynarodowych decyzji wytyczających granice. Ale wojsko polskie już rozpoczęło zagospodarowywanie Pomorza. Mocna była ich wiara i niewzruszone przekonanie, że wyzwolone ziemie będą znów polskie. I po wsze czasy. Wiedział żołnierz i wierzył tym, którzy mówili mu, iż „Śluzne jest, aby chłop polski, który zmuszony był chodzić na „Saksy” i obrabiać ziemię dla Niemców, mógł objąć tę ziemię jako pełnoprawny gospodarz”. I żołnierz-chłop potwierdzał, że takim gospodarzem się czuje. Dowodził, że jest dobrym gospodarzem.

Kronikarze historii ludowego Wojska Polskiego odnotują utworzenie w kwietniu 1945 roku szesciopulkowej dywizji rolno-gospodarczej, niespotykanej w dziejach armii. 7 tysięcy jej żołnierzy orało, siał, kosiło, doilo krowy w 350 dużych majątkach ziemskich. Ta właśnie dywizja przysporzyła wyniszczonemu krajowi sporo chleba i szczególnymi zasługami zapisała się w historii Środkowego i Zachodniego Pomorza. Tylko jeden z jej pułków, 6. pułk rolno-gospodarczy, stacjonujący od kwietnia do listopada 1945 roku w Świdwinie, zasiał i zebrał plony z 35 tysięcy hektarów na terenie byłych powiatów białogardzkiego, drawskiego, łobeskiego i kołobrzegskiego.

Zaraz po zakończeniu wojny znad Łaby, z Berlina i spod Dreznali wracali żołnierze do kraju. Brali w ręce kosy i do połowy lipca zebrali na ziemiach zachodnich i północnych siano ze 120 tys. hektarów łąk. Całymi pułkami stanęli do żniw. W lipcu i sierpniu 1945 roku zebrali zboże z 92 148 hektarów.

I to była druga część aktu żołnierskich zaślubin z ziemią. Zaślubin rozpoczętych wiosną 1945 roku.

Żołnierze nie przerwali tej chłopskiej pracy i w roku 1946. Siłami wojska zaoarało w kraju 187 450 hektarów, zasiano — 160 180 ha, skoszoną zboża ze 119 618 ha, a zwieziono z 97 746 hektarów.

I jeszcze jeden wysiłek żołnierzy godzi się tu przypomnieć. Wzdłuż północnej i zachodniej granicy kraju osiedliło się 200 tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy, marynarzy i partyzantów. Aż 130 tysięcy spośród nich objęło gospodarstwa rolne. „Żołnierz zdobył ziemię zachodnie dla Polski — żołnierz będzie na nich gospodarzem” — głosił jeden z rozkazów dowódcy I Armii WP.

Jak niedawno w walce, tak teraz zaczęli zapisywać kolejne karty w księdze dzieł odtworzenia, zagospodarowywania i rozwoju ziem środkowego i zachodniego Pomorza. Wnosili swój wkład, wielki wkład żarliwej pracy w budowę nowego pol-

skiego życia na ziemiach nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką. O nich to właśnie — o żołnierzy-siewców, żołnierzy-osadników — upomniał się Edmund Osmańczyk w roku 1969. „Byłem żołnierzem do chwały wojennej — pisał w 1969 roku — dodajmy należną im chwałę pierwszym bohaterów pracy Polski Ludowej”.

Pomysł pomnika „Żołnierzy-siewcy” przedstawił w końcu lat sześćdziesiątych koszaliński rzeźbiarz Melchior Zapoliński. Przeniósł potem pomysł na płótno i namalował wymowny obraz zatytułowany „Żołnierz-siewca”. Ten właśnie obraz wystawił artysta na dorocznej (w roku 1974) wystawie „Koszalińskie dzieło roku”.

8 maja 1975 roku na łamach „Głosu Koszalińskiego” (nr 110) przypomniałem to propozycje koszalińskiego rzeźbiarza i artysty.

Przypomniałem chłopski trud żołnierzy-siewców. Przypomniałem dzieło owej niespotykanej w dziejach światowych armii dywizji rolno-gospodarczej. Przypomniałem odwagę i pracę tych 200 tysięcy wojskowych osadników. I pisałem, by zmateriować słowa E. Osmańczyka, bo „słowa te (pisałem 8 maja 1975 roku) wciąż są aktualne. Aktualne — choć nigdy nie brakuje kwiatów na wojennych cmentarzach i pod pomnikami żołnierskiej chwały. Tak samo bowiem pamiętać musimy o zwyczajnym chłopskim trudzie żołnierzy orzących i obsiewających pola. Tak samo jak wojenny trud i bitewną odwagę, powinniśmy należycie docenić odwagę i trud żołnierzy-osadników. Tych, którzy w ciężkich warunkach, na najbardziej zdruzgotanych wojennych terenach tworzyli mur polskości nad Nysą, Odrą i Bałtykiem”.

Wierzyłem, że uda się — mówiąc słowami Ksawerego Pruszyńskiego — „z anonimowej masy wydobyc rzeczywistych twórców, postawić ich przed obliczem reszty narodu, wyszczególnić zasługi, ustalić wkład, iżby to, co dla narodu ważne, nie pozostało anonimowe”. Wierzyłem, że na 35-lecie powrotu Polski nad Bałtyk, Odrę i Nysę postawimy pomnik „Żołnierza-osadnika”.

Niestety, propozycje pozostały bez echa. Do roku 1980 nie wystawiliśmy tego pomnika. Na żadnym z gospodarstw, w którym żołnierze rolno-gospodarczej dywizji gospodarowali, nie zawiesiliśmy pamiątkowej tablicy. I nie wyrzysnęliśmy — choćby na polnych łąkach — słów upamiętniających owe chłopsko-żołnierskie zaślubiny z ziemią. Tak, jak zrobiliśmy to wcześniej na bitewnym szlaku Wału Pomorskiego i w miejscu zaślubin z morzem. Minęło kilka lat. Ład burzliwych i gorzkich. Stopniały szeregi żołnierzy-siewców i zmniejszało się grono wojskowych osadników. Ale idea uhonorowania ich pracy nie została zapomniana. Podjęli ją w roku 1982 członkowie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie. I zdecydowali, by w Świdwinie — tam, gdzie stacjonował 6. pułk rolno-gospodarczej dywizji — wzniesić SZKOŁĘ-POMNIK CZYNU OSADNIKÓW WOJSKOWYCH.

W specjalnej uchwale czytamy: „W uznaniu wybitnych zasług żołnierzy ludowego Wojska Polskiego w dziele przywracania ziem zachodnich i północnych Macierzy, ich wkładu w zagospodarowywanie Ziemi Koszalińskiej, odpowiadając na apel mieszkańców naszego województwa, a w szczególności miejsko-gminnego koła ZBoWiD w Świdwinie — KW PZPR w Koszalinie, zgromadzonej na swoim posiedzeniu w dniu 18 listopada 1982 roku, zwraca się do wszystkich mieszkańców województwa koszalińskiego o poparcie naszej inicjatywy w sprawie budowy pomnika, ślawiącego czyn osadników wojskowych...”

Niech będzie on symbolem szczególnego patriotyzmu mieszkańców naszej ziemi — patriotyzmu wyrosłego z trudu walki i pracy.

Niech będzie symbolem więzi pokoleń i szacunku dla najpiękniejszych kart historii polskiego oręża, przekazanego na lemie-sze w czas pokoju...”

I przyobleka się idea pomnika, ślawiącego pracę i pokojowy trud wojskowych osadników, w kształt nowoczesnej, dużej szkoły. Szkoły wznoszonej również ze społecznych ziółówek, gromadzonych przez Społeczny Komitet Budowy Szkoły-Pomnika Czynu Osadników Wojskowych.

Otwarcie SZKOŁY-POMNIKA nastąpi 3 września 1985 roku. Zaś pawilon muzealny przy szkole, w którym ekspozowane będą dokumenty i pamiątki po osadnikach — we wrześniu 1986 roku.

Fot. K. Ratajczyk

TAKIE SOBIE PRZECHELEWO

Waldemar Pakulski

Zmartwienia i kłopoty bywają rozmaite, różne też są obawy. Ludzie, którzy mają plantacje porzeczek są niezadowoleni, że traktuje się ich źle i naraża na niepotrzebne straty, choć mają prawo do zysków.

Naczelnik Mirosław Maszczak denerwuje się, gdy przechodzi ulicą Człuchowską, bo tam stoją komórki, które psują wygląd wsi. Po prostu szpecą. Najlepiej byłoby rozebrać, ale mieszkają tam ludzie do tych budek przyzwyczajeni, coś tam hodują, więc...

Sekretarz Andrzej Barański uważa, że dobrze by było, gdyby ich kandydat na posła przeszedł w prawyborach do następnego etapu, wówczas Przechlewo miałooby dodatkowy atut.

W Sępólnie, wsi sołectkiej, która po cichu rywalizuje z siedzibą gminy, pragną postawić pamiątkowy kamień z napisem „W czterdziestolecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych — społeczność wsi” i martwią się, kto im pomoże finansowo, bo — jak obliczono — obelisk kosztowałby ponad 85 tysięcy złotych.

Zmartwień i kłopotów, obaw i różnych niedogodności jest z pewnością więcej, ale tego nie dostrzeże człowiek z zewnątrz, który widzi schludną wieś. Wiesz? Raczej miasteczko, osadę, gdzie jest prawie wszystko, co do życia potrzebnego, ni czym w mieście, a w dodatku zdrowe powietrze.

W tym miejscu być może mieszkańcy Przechlewa zachną się. Czego im zazdrościć — powietrze? W jeziorze nie spośób się kąpać, bo zatrute przez mleczarnię i gees, komi ni też niezgorzej dymią...

Cóż, każdy cenit to, czego mu brakuje.

Do Przechlewa można dojechać autobusem i pociągiem. Leży przecież na linii Człuchów — Miastko i pięćdziesiąt kilka kilometrów jedzie się pociągami nieczym ciuchcia do Lesnej Podkowy w przedwojennych czasach. Ale opłaca się tracić więcej niż półtorę godziny, bo z okien pociągu zobaczyć można lasy, jakich nigdzie indziej, a okolice rzeki Brdy uznawane są przez miłośników przyrody za jedne z piękniejszych w Polsce. Spływy kajakowe Brda są bardzo popularne. W tym roku nawet uczestniczyło w nim doborowe zagraniczne towarzystwo. Wielu Niemców i innych nacji telepało się samochodem po niezbyt szerokich trakciach, aby w miejscowości No wa Brda rozpocząć życie tram pa.

Siedziba gminy liczy ponad 2.850 mieszkańców, co stanowi nieco mniej niż połowę ludności całej gminy, w której mieszka ponad 6 tys. ludzi. Siłą, która decydowała i decyduje o rozwoju wsi gminnej jest i będzie Państwowe Przedsiębiorstwo Rolne. Co trzeci mieszkaniec w wieku produkcyjnym pracuje na rzecz przedsiębiorstwa. Przechlewski pegeer to przedsiębiorstwo należące do ścisłej czołówki w województwie, rozwijające się dynamicznie, ze sferą usług so

cialnych dla pracowników. Głównym magnesem są oczywiście mieszkania, choć nie tylko. Byłem świadkiem rozmowy dyrektora przedsiębiorstwa Krzysztofa Jaltuszewskiego z mieszkanką Przechlewa, która dowiadywała się o działalność rekreacyjną, bo przedsiębiorstwo wydzieliło je nad jeziorem, na własnych gruntach.

— Niech mąż przyjdzie do pracy w przedsiębiorstwie, do stanie działkę — odpowiada dyrektor.

Osiedle domów pegeerowskich góruje nad wsią w dosłownym i przenośnym znaczeniu. Po prostu wybudowana przez przedsiębiorstwo oczyszczalnia ścieków jest również dobrodziejstwem dla pozabawo nego kanalizacji Przechlewa, prawie połowa domów mieszkalnych jest do niej podłączona.

Przedsiębiorstwo, którym kieruje Krzysztof Jaltuszewski — przechlewo-człuchowski kandydat na posła — działa w symbiozie z wsią. Często bywa tak, że w niektórych sytuacjach bez pomocy pegeeru nie można byłoby nie działać. Gdyby nie przedsiębiorstwo i jego dyrektor, nie istniałoby w Przechlewie łob sportowe. A czy mieszkańcy tej wsi mogą sobie wyobrazić, że mogłoby nie być klubu sportowego? Przechlewski sport wcale nie jest taki słaby, w każdym razie na tyle mocny, że integruje wieś i mieszkańców. Z tej integracji rodzą się rozmaite działania, między innymi nowy stadion sportowy. Pięknie położony obiekt, zbudowany w czynie społecznym, w głównej mierze przy pomocy pracowników pegeeru i innych zakładów pracy Przechlewa.

W gminie sporo buduje się w czynie społecznym. Nowa szkoła stanie w Nowej Wsi, remiza w Dąbrowie. Rada Narodowa ogłosiła konkurs, swój własny, w ramach konkursu Mistrza Gospodarności, w którym Przechlewo uczestniczy. Zgłosili się wszyscy sołectwa. Regulamin został precyzyjnie opracowany. Są nagrody dla najlepszych, a w regulaminie liczy się, co mieszkańcy potrafią zrobić sami dla siebie, prócz tego jak wygląda cała wieś, bowiem jak cię widzą, tak cię piszą...

SPOŁECZEŃSTWO JEST WYMAGAJĄCE...

...mówi przewodniczący Gminnej Rady, rodowity przechlewinian, Antoni Winkowski, z wykształcenia inżynier rolnik, pracujący jako kierownik rejonu WOPR. Ale mówi to jakby z pewnego rodzaju dumą, że społeczeństwo chce tego i owego od władzy. Według charakterystyki Antoniego Winkowskiego, mieszkańcy Przechlewa, nie tylko samej wsi, ale i gminy, są wytrwali w dążeniu do celu. Długo czekali na przykłada na ośrodek zdrowia z prawdziwego zdarzenia. Czekali i doczekali się. Dzisiaj ośrodek stoi i niedługo zacznie działać w całej okazałości, ale przedtem ludzie poma

(dokończenie na str. 7)





LATEM, gdy żniwa dopiero się zbliżają i roboty nie za wiele, prawie każdego spotkać można pod rozłożystą lipą przy sklepie. Nie tylko — jak to o innym czasie bywa — rencistów i emerytów. Właściwie we wsi nie odróżnia się kto emeryt, kto rencista. Otrzymuje „pensję” od państwa? To znaczy — jest na rencie. W ostatnich dziesięciu latach na renty przeszło chyba z pół wsi. Młodzi i starzy. Starzy — bo im się to należy z wieku; za zdana gospodarką, za zdrowie sterane przy ciężkiej pracy. Młodzi biorą się przeważnie z tych, którzy własnego gruntu nie mieli, a pracowali po lasach, na budowach. Ci dostają rentę za zdrowie.

Nie żeby zupełnie do niczego był taki chłop. Chodzi o to, że do stałej roboty się nie nadaje. Może za to pracować przy żniwach, przy zwózce, przy innej pracy płatnej na dniówki. Żeby nie oni, kogo by taki Jędrzek czy Wojtek do roboty zgodził? A ze zdanych dla państwa cztero-, pięcio-hektarów urosły takie gospodarstwa, jak Wiórków, Skibów, Krakowiaków czy Wajdziaków. Gospodarstwa jak się patrzy — po trzydziści i więcej hektarów.

Pod lipą, przy sklepie — przyjemny chłód. Jeden woli wino „Szkariat”, drugi „Kwiat Jabłoni”. Najlepsze są wina „Wermut” z miasteczkiej wytwórni, bo siarkę do nich nie dają. Ale te z siarką też dobre — w największym upały nie zaskodzą. Wódki w południe we wsi się nie pije, od czasu, gdy w sklepie za dwie setki można kupić wino. Wódkę pija się po robocie, w dni świąteczne, w wolne soboty i wtedy, kiedy wina zabraknie.

Stary Fabisiak, który ledwo już nogami powłóczy, żył jest na sklep. Chodził wokół lipy, przeklinał, na drogę nawet spłukał. Bo kiedy w sklepie nie było alkoholu, stary Fabisiak z żoną, synem i synową trudnił się handlem. Sto, dwieście złotych za pół litra więcej brał, a o każdą porcję dnia czy nocy szedł interes. Teraz Fabisiak sprzedawał konia, bo na 0,9 hektara kto by konia uchował? Chata Fabisiaków zupełnie się rozwała, a synowa wyniosła się do matki, bo zbrydło jej życie w wiecznych kłótniach i pijackich awanturach...

W południe, kiedy minuty tylko dzielą od przepisowej godziny trzynastej, kobiety są już po zakupach. Czasem która przeleci koło lipy, że to niby zapomniawszy o oleju kupiła. Chęć wiedzieć, kto i jak długo w lipowym cieniu się chłodzi. Grzecznie mówią „dzień dobry” i leca, jakby faktycznie w chałupie walczyły się i paliły.

Od trzynastej jest czas na pogawki. Na przykład dzisiaj. Przyjechał na swoim rowerze Antek, przyjechał ciągnikiem z kolonii Jędrzek, jest dwóch Skibów i jeden Krakowiak. Dochożą też inni, bo jest o czym pogadać. Na przykład — rzepak. Jędrzek tydzień temu był ze swoim, ale pary nie chce puścić, ile dostał. A jego i brata rzepak wszyscy widzieli — marny był w tym roku. Czy dostał więcej, czy mniej? Jędrzek coś tam mrucho, gada i nie gada. Znaczy — coś zachachnęli i dobrze mu wypłacili. Inaczej piorunami by ciskali.

Druga sprawa, to kombajn. Na wieś przypisano jeden, a tu wszystko trzeba kosić, bo równo dojrzewa. Jak to właściwie będzie? I — czy w ogóle przyjedzie w terminie? Są awarie, częściej zamiennych kombajnistów

tej jędry.

— Ale żeby we wsi w sklepie wino i wódka była, właśnie Cebulowa załatwiła.

— E, tam, baby ją napuścili. Żal im było grosza, co do Fabisiaków płynął!

— Nie lubię jędry i już — kończy awanturę Antek i znów do posłów wraca. Bo to zna on ich? Co za jedni i w ogóle? Niechby do wsi przyjechali, pokazali się, opowiedzieli, jacy są.

— Ty, Antos, chybaś w tym lecie się zgłupiał do szczytu. Przecież oni do wszystkich gmin nie dają dojechać. Jakaś taki mądry, jedź do nich obejrzaj się...

Starzy Krakowiak pokazuje za prosiem. Ostatni dzień sierpnia, spotkanie z kandydatem na posłów w miasteczku.

— Mnie tam nikt nie zapraszał — burczy Antek. Śmieją się chłopcy, bo kto by Antka akurat zapraszał. Po ojcach ziemi nie tknął, chociaż mu wszystko zapisał. Wreszcie państwo przejęło. Prąd też nie dał sobie założyć. Powiedział, że mu niepotrzebny żaden prąd. Radio miał baterijne, ale mu ukradli. Nowego nie kupił, bo woli na telewizor do

bie po okolicy, bo taki już jest, że jak zaskoczy — kielišków nie liczy. Wiadomo: stary kawaler. Nie ma dla kogo robić, żona nie pokrzyrzy, a matki już całkiem się nie boi. Szkoda go, bo rolnik z niego dobry, po szkołach, niejednemu starzy chłop w różnych sprawach Jędrka się radzi. Zbyszek też w jego ślady by poszedł, ale z miesiąca temu jednak ożenił się. W ogóle we wsi się mówi, że kiedy kobiety w domu nie ma — dom niepełny. Oprzątnię, sprzątnię, pokrzyrzy i ugotuje. Dziś we wsi starych kawalerów, nie licząc dziwaka Antka, jest pięciu. Kobiety mówią, że od nich całe zło się bierze. Płcie na przykład. Oni właśnie dają libajom poczętek...

Od zachodu, od szosy, wiatry przyniosły szarą chmurę. Będzie, czy nie będzie padało?

— Chce, kto co jeszcze kupić, bo do geesu muszę — pyta sklepową. Spoglądają po sobie. Nie, nie kupują. Nikt jakoś nie skory do rzucańca pieniędzmi.

— Do grodzienia mi dwóch ludzi na jutro trzeba — mówi Zbyszek i podejrzliwie spogląda na brata. Znaczy to: ma chęć do roboty, czy go odeszła?

— Jednego potrzebujesz — mruczy Jędrzek. — A w ogóle Krakowiak mówi, że trzeba o kombajniach zastanowić. Żeby aby pojutrze zjechał. Chcesz, żeby się wszystko pospykało?

— A idź z sołtysiem, dzwoni. Ciebie w gminie, nie mnie słuchają...

Uwbrać jest taki podziak, od załatwiania spraw Jędrzek, od roboty codziennej. — Zbyszek. Od lat tak już było, ale czy dalej będzie? Czy Zbyszkowa z tym się zgodzi, żeby razem gospodarować? Na razie cicha i potulna, ale Zbyszka krótko wzięła. Powiada — dziecko będziemy mieć.

Znów ktoś częstuje papierosem, rozmowa się nie klei. Czekają ludzie, co wyniknie z telefonu o kombajni. Każdy, choć po twarzach może tego nie widać, liczy, przelicza, kalkuluje.

— Będzie kombajn, jutro, nie pojutrze. Dajcie teraz zapalić — dosiada się Jędrzek. I choć radości po nich nie widać, wiadomo już, że ludziom ciężar spadł z serca. Bo jeszcze hektar, dwa, ale — jak skościł dziesięć, dwadzieścia bez maszyn? Teraz już i rozmowa inaczej się toczy. Kto pierwszy, kto drugi, kogo trzeba przypilnować... Godziny kombajnu drogie, zboże prawie się sypie...

kogoś pójść, z ludźmi przy okazji pogadać. Taki jest Antek, chociaż go kaźden jeden we wsi lubi, dobry z niego chłopak.

Zahurkotało na skraj i pokazał się żółty ciągnik. Wiadomo, matka Wajdziaków przysłała Zbyszka po Jędrka. Tak zawsze jest około południa i nikt się temu we wsi nie dziwi. Jędrka trzeba pilnować, bo z nim nigdy nic nie wiadomo. Zeszłego roku w same żniwa poszedł, dwa tygodnie go nie było. Wędruje so-

Od jutra pod lipą przy sklepie przysiadzie najwyżej Antek, w samotności papieroska popali. Bo latem, w lesie, Antek nie ma takiej roboty, żeby się zapracowywać. Zimą, to co innego... No i baby po zakupy przyjecha, dzieciaki po cukierki czy po chleb. Od jutra miejsce pod lipą opustoszeje na jakiś czas.

Wiktorja Tumińska

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Na marginesie

Wiara w cuda?

Im większa miazga w mózgu, tym częściej dowiadujemy się, że cuda istnieją. Nie myślę o cudach na gruncie religijnym, bo tam są one usankcjonowane tradycją i niewyobrażalnością dogmatu. Regularnie ustalona raz na zawsze. Co roku coś się dzieje, a to w szpitalu na działkach, a to pod figurą. Pisał Tadeusz Breza w „Spisowej bramie”, że i Kościół podchodzi do tych niewytłumaczalnych zjawisk dość sceptycznie i nie wierzy na wiarę...

Przekonanie moich szanownych Czytelników, że Polacy są narodem wybranym i wyjątkowym, graniczy z niewytłumaczalnością.

Pisze do mnie Piotr Stefan Wolny ze Szczecinka, że na łamach partyjnego, dziennika obrazem robotników, bo w feletionie „W grudniu po południu” zabraniam im myśleć, tylko domagam się, w czasie wykonywanej pracy sprawności i rutyny. W związku z tym zarzuca mi, że nie znam realnego życia i powiniennem pisać opowiadania fantastyczne, nie zaś mazać piórem o tym, na czym się nie znam. „Rzeczywistość jest inna — pisze mój adwersarz. — Polski rzemieślnik, polski fachowiec to cenny kapitał w każdej części świata, dlatego u nas w kraju jest inaczej...”

Nie chcę być złośliwy i wykrzykować, że wyszło na moje, bo jeśli gdzieś indziej Polacy pracują lepiej, wydajniej niż dobrze zaprogramowane automaty — znak to niechybny, że nie myślą tak o wszytkim w ogóle, lecz posilkują się szarymi komórkami po to, aby jak najsolidniej wykonać pracę, której się podjęli.

Choć nie roszczę sobie pretensji do nieomyślności, powtarzam swoje. Chciałbym dożyć czasów, gdy kelnerka będzie myśleć jak sprawnie i elegancko obsłużyć głodnych, podsuwając im jadło, po którym nie grozi płukanie żołądka, a robotnik przy tokarce — jak wykorzystać racjonalnie kawałek stali, nie zaś bezmyślnie z grubego pręta toczyć milimetryowy drucik...

Codziennie do redakcji przychodzą czytelnicy, aby w ostatecznej determinacji dobrać rację i sprawiedliwość.

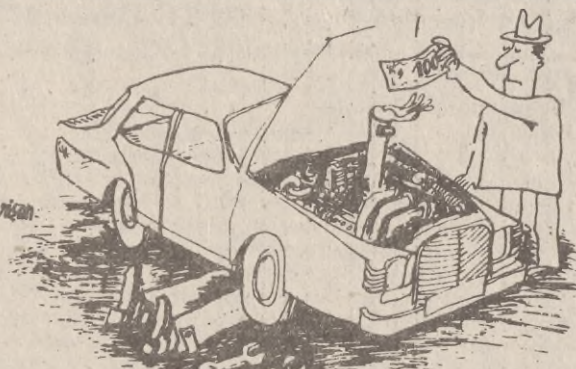
Na przykład wydano decyzję, że ci, którzy własnym sumptem wybudowali w starych mieszkaniach łazienki i ubikacje, wzbogacając tym samym majątek państwa, na zdrowy rozsądek nie powinni płacić podwyższonego czynszu za podwyższony standard mieszkania. A jednak placą, bo niezbyt precyzyjne rozporządzenie ministra pozostawia lukę w interpretacji. Czy pracownik tak ważnego urzędu jakim jest np. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej winien myśleć wyłącznie w kategoriach interesu firmy, czy też interesu społecznego. Jest to, niestety, dylemat myślowy. Z takiego nic dobrego nie wynika.

Skarżą się mieszkańcy ulicy Gdynskiej ze Stupska, że nie dokończono remontu nawierzchni tej ulicy, ale natomiast zamknięto ulicę Racławicką, która była dogodna dla transportu, bo obok ludzkie budują domki jednorodzinne. Z konieczności więc wożą Gdynską to, co mogłoby Racławicką. Niszczy nie dokończona ulica, samochody jeżdżą po chodnikach i ciężkie pieniądze są po prostu wrzucane w błoto. Jest to też przykład myślenia w grudniu, po południu, albo też, wiary w cuda, że nie dokończona na wierzchnia ulicy Gdynskiej wytrzyma zmasowany ruch samochodów wyładowanych materiałów budowlanych.

Wiara w cuda wywodzi się z różnych miazmatów, skąd jednak bierze się wiara w działaniu ludzi i instytucji — daleko, nie wiadomo.

Mecenas też wierzy w cuda, ale innego rodzaju. Twierdzi na przykład, że w jego otoczeniu działają jakieś ufa. Kosmici zmuszają go do rzeczy zgoła nieprawdopodobnych, bo choć płaci regularnie rachunki ze swego konta w PKO, to jednak ustawicznie sprawdza, czy ta szacowna firma „wykonała polecenie”, jak należy... Z takiej sytuacji wyproszają wnioski, że należy ufać, ale nie szkodzi kontrolować. Nigdy bowiem nie wiadomo, gdzie i kto wierzy w cuda, że zamiast pracy własnej, ktoś robi za niego, to co sam powinien.

Waldemar Pakulski



„Urzica”/Rumunia/



Dzieci nade wszystko

Rozmowa z ambasadorem STANISŁAWEM TREPCZYŃSKIM, — przewodniczącym Polskiego Komitetu Współpracy z UNICEF

— Na świecie liczba wojen i klęsk żywiołowych nie maleje. Los wielu dzieci, pomimo ogromnych wysiłków różnych organizacji pomocy, wciąż jest tragiczny...

— Dlatego UNICEF — United Nations Children Fund — stał się organem ONZ, ma tak wiele jeszcze do zrobienia. Działalność tej wyspecjalizowanej agencji Narodów Zjednoczonych datuje się od połowy 1946 r., kiedy to wybitny polski lekarz, dr Ludwik Rajchman, członek delegacji polskiej na posiedzeniu UNRRA w Genewie, rozpoczął na forum ONZ akcję mającą na celu powołanie międzynarodowej organizacji dla niesienia pomocy dzieciom. To dzięki inicjatywie polskiej delegacji i staraniom polskiej delegacji 11 grudnia 1946 utworzony został Międzynarodowy Nadzwyczajny Fun-

dusz Narodów Zjednoczonych na rzecz dzieci. W tych pierwszych, powojennych latach UNICEF kierował się w swej działalności ideą ratowania zdrowia i życia dzieci wynędzniałych, schorowanych i kalekich w wyniku potwornych warunków, jakie przyniosła im wojna. Oblicza się, że ponad 30 milionów dzieci w Europie korzystało w latach powojennych z pomocy UNICEFU.

— Za całokształt swej działalności UNICEF otrzymał w 1965 roku pokojową nagrodę Nobla — od tego czasu jednak w formach działalności UNICEF zaszły istotne zmiany...

— Zmieniła się jak gdyby filozofia UNICEF — da się to zamknąć w stwierdzeniu, że obecnie UNICEF kieruje się zasadą, iż nie należy tylko leczyć dzieci czy ratować ich życia, ale także przygotowywać dziecko, by w przyszłości mogło pracować na rzecz rozwoju swego kraju, stając się pełnoprawnym członkiem swego społeczeństwa. Ogromnie rozszerzał się geograficzny zasięg działania UNICEF — w 1984 roku UNICEF brał udział w realizowaniu programów w 112 krajach rozwijających się, obejmując nimi około 870 milionów dzieci poniżej 15 lat. Niemal 40-letnie doświadczenie UNICEF w docieraniu do najbardziej zapomnianych terenów leżących w interiorze dowiodło, że pomoc tej organizacji jest w ocenie ONZ-towskich ekspertów, najbardziej skuteczną.

— Na to potrzebne są ogromne pieniądze...

— To prawda — jednak UNICEF wykazuje dużą operatywność w zdobywaniu funduszy na pomoc dla dzieci z najuboższych źródeł.

— W ONZ utarło się powiedzenie, że UNICEF

jest organizacją, która ma najwięcej wątków polskich.

— Polska współpracuje z UNICEF od początków założenia tej organizacji, będąc jednym z nielicznych krajów, którego przedstawiciel nieprzerwanie do 1979 r. wybierany był do Rady Zarządzającej. Był nim wybitny lekarz prof. Bogusław Kożusznik. Jednym z wieloletnich zastępców dyrektora generalnego był prof. Edward Iwaszkiewicz. Ponadto wielu jest Polaków, którzy współpracowali ofiarnie z tą organizacją. Cenny jest udział prof. Bolesława Górnickiego w pracach Grupy Roboczej ds. Białka i prof. Włodzimierza Kuryłowicza w pracach UNICEF-owskiego Ośrodka Dziecka w Paryżu w dziedzinie zwalczania gruźlicy. Również cenną i pożyteczną współpracę z UNICEF nawiązał Instytut Matki i Dziecka w Warszawie.

— W pierwszych dniach września odbędzie się w Warszawie międzynarodowe kolokwium UNICEF „Dzieci nade wszystko” — jakie jest znaczenie tego spotkania?

— Będzie to bardzo ważne spotkanie. Jego znaczenie polega na tym, że będzie ono okazją do szczegółowego i roboczego dokonania pierwszych ocen nowych programów UNICEF, mających zapewnić warunki przetrwania dzieciom na tych obszarach, gdzie byt ich jest najbardziej zagrożony. Jak wiemy z codziennych doniesień — miejsc takich na naszym globie nie ubywa.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jacek Wędrowski Fot. J. Wojtkiewicz

W 46. ROCZNICĘ WRZESNIA

1 WRZESNIA o godzinie 4.45 ogień z dział pancernika „Schleswig-Holstein” skierowany na Westerplatte obwieścił światu początek II wojny światowej. Jednocześnie setki samolotów Luftwaffe wtargnęły do polskiego obszaru powietrznego, dokonując zmasowanych uderzeń na polskie miasta i wsie, węzły komunikacyjne i obiekty wojskowe. Do akcji wkroczyła również „Kriegsmarine”, rozpoczynając działania skierowane przeciwko polskiej obronie wybrzeża, a w kilkanaście minut później oddziały Wehrmachtu przekraczają granice państwowe Polski. Od pierwszych godzin hitlerowskiej agresji toczą się nie zwykłe gwałtowne i zaciełe walki graniczne, szczególnie pod Mławą, w Borach Tucholskich, nad górną Wartą i w Zagłębiu Śląskim.

Niemieckie zbrojne uderzenie na Polskę było przygotowywane od wielu lat, niemal tuż po podpisaniu traktatu wersalskiego przez kaiserowskie Niemcy. Nie mogąc pogodzić się z klęską i decyzjami traktatu wersalskiego, siły odwetowe, a przede wszystkim militariaści niemieccy układali plany obalenia postanowień traktatu i zniszczenia młodego państwa polskiego. Ale zbrojne Niemcy były zbyt słabe, aby swoje plany wcielić w życie. Dopiero przejęcie władzy przez Hitlera, który odbudował potęgę militarną Niemiec, stworzyło podstawę do realizacji planów na kręślonych w „biblii hitlerizmu” — „Mein Kampf” — budowy tzw. Wielkich Niemiec. Wykorzystując politykę ustępstw i pobłażania mocarstw zachodnich wobec agresywnych poczynań przywódców hitlerowskich, Niemcy w marcu 1938 roku dokonują aneksji Austrii, a w rok później zagarniają Czechosłowację i litewską Kłajpedę.

Wybierając Polskę jako kolejny obiekt agresji Hitler zdawał sobie sprawę, że czas pokojowych podbojów i grabieży już się skończył. Stawia na wojnę. W celu stworzenia pretekstu do zbrojnego uderzenia, w marcu 1938 roku wysuwa pod adresem Polski żądania włączenia Gdańska do Rzeszy oraz budowy eksperymentalnej linii komunikacyjnej przez Pomorze. Władze polskie, wyrażając wolę całego narodu, odrzucają dyktat Hitlera.

Do powstrzymania Hitlera i jego generałów przed aktem kolejnej agresji, rządy Francji i Wielkiej Brytanii udzielają Polsce gwarancji o nienaruszalności granic państwowych. Nie był to akt laski ze strony mocarstw zachodnich, czy też wyraz szczególnej troski o los Polski. Tego wymagała racja stanu obu tych państw, Francji bezpośrednio z zagrożonej agresją Niemiec i Wielkiej Brytanii zaniepokojonej możliwością zmiany równowagi politycznej i militarnej w Europie.

Na ten groźny gest Hitler od-

powiada wypowiedzeniem paktu polsko-niemieckiego o nieagresji z 1934 roku. Konflikt polsko-niemiecki wchodzi na nową, jeszcze ostrzejszą fazę. Równoległe do tych wydarzeń, rząd radziecki zdając sobie sprawę z realnego niebezpieczeństwa nadciągającego wojny, w kwietniu przedstawił mocarstwom zachodnim propozycję stworzenia w Europie systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Podjęte wiosną w Moskwie rokowania, w połowie sierpnia kończą się niepowodzeniem. Mocarstwa zachodnie uchyliły się od podjęcia wzajemnych zobowiązań, a rząd sanacyjny wykłużył możliwość współpracy z ZSRR, skazując tym samym Polskę w obliczu agresji faszystowskiej na osamotnienie.

Od wiosny 1939 roku w niemieckim sztabie generalnym trwały gorączkowe prace nad planem wojenskimi rozbiła Polski. „Dam propagandzie — stwierdził Hitler na odprawie wyższych dowódców — jakiś powód do uzasadnienia wybuchu

nię oporu wyznaczono rubież: na północy poczynając od Puszczy Augustowskiej wzdłuż Biebrzy, Narwi aż po Fordon; na zachodzie od Chojnice przez Bydgoszcz, Nakło, Żnin, wzdłuż górnej Noteci, górnej Warty przez Śląsk, Bielsko aż po Żywiec i na południu wzdłuż przełęczy karpackich. Zgodnie z planem, odparcie uderzeń niemieckich z kierunku Prus Wschodnich powierzono Armii „Modlin”, samodzielnej grupie operacyjnej „Narew” i odwodowej grupie operacyjnej „Wyszków”. Obronę Pomorza i Wielkopolski Armii „Pomorze” i Armii „Poznań”. Odparcie głównych sił hitlerowskich z kierunku Śląska Armii „Łódź”, Armii „Kraków” oraz Armii Odwodowej „Prusy”, natomiast obronę przełęczy karpackich Armii „Karpaty”. Ogółem siły polskie liczyły 950 tys. żołnierzy, 610 czołgów — głównie lekkich, ok. 4.300 dział i moździerzy i 400 samolotów.

Według planów Hitlera, dzień 25 sierpnia miał być ostatnim dniem pokoju w Europie. Przyczyną przesunięcia terminu na-

polskie toczyły niezwykle zacięte walki o powstrzymanie hitlerowców na przedpolach głównej linii oporu. Obok żołnierzy, z karabinem w ręku bronią Śląska jego mieszkańcy, głównie powstający śląscy, młodzież i harcerze. Gdyni bronią Czerwoni Kosynierzy, a pocztowcy w Gdańsku przez 14 godzin Poczty Polskiej. Ulegając przynajmniej przewadze wroga, 4 września armie polskie rozpoczęły odwrót na linie głównego oporu. Toczyły ciężkie walki odwrotowe, stałe wypierane i oskrzydlane przez niemieckie załogi pancernie, armie polskie nie były w stanie powstrzymać hitlerowców. Zorganizowany odwrót utrudniały tłumy uchodźców, bezsilnie atakowane przez hitlerowskich piratów powietrznych. Jednakże wszędzie tam, gdzie tylko było możliwe, żołnierze polscy stawiali zacięty opór. Dwa dni potrzebował korpus pancerny Guderiana na przełamanie obrony na odcinku „Wizna”, broniętego przez mężny batalion kpt. Raginisa. Siedem dni broniła się 182-osobowa bohaterka załoga Westerplatte mjr. Sułcharskiego.

Hitlerowcy musieli chwilowo zrezygnować z ataków na Warszawę, bowiem przebijając się Armia „Poznań”, którą wkrótce wsparła Armia „Pomorze”, przeszła do działań zaczepnych wzdłuż Bzury. Przez dziesięć dni trwa największa i najkrwawsza bitwa kampanii wrześniowej, w której żołnierz polski wykazał ogromne męstwo, wolę walki i poświęcenie.

Bohaterstwo żołnierzy i ludności cywilnej nie mogło zmienić tragicznej sytuacji na froncie. Naczelny wódz praktycznie od 7 września przestał dowodzić wojskami, gdyż utracił z nimi łączność. Nastąpiła niemal całkowita dezorganizacja państwa polskiego, wojska i administracji. Ostatecznie 17 września polskie naczelne władze polityczne i wojskowe opuszczały kraj. Mimo beznadziejnej sytuacji izolowane oddziały Wojska Polskiego nadal toczyły zacięte walki, co nie miało istotnego wpływu na przebieg działań wojennych. Ulegając przeważającemu siłom wroga, bohaterowska obrona Warszawy kapituluje 28 września, a dzień później czynią to samo obrońcy Modlina i 2 października ka Helu.

Ostatnie walki z hitlerowskim najeźdźcą prowadziła do 6 października grupa operacyjna generała Kleeberga pod Kockiem.

Wojna obronna Polski zakończyła się klęską tych, którzy rzadzili Polskę w okresie międzywojennym, a w połowie września ją opuścili. Przegrał błędny charakter polityczny i obronny doktryny państwa państwa burżuazyjnego. Naród polski nie skapitulował. Bezprzykładne poświęcenie żołnierza polskiego i ludności cywilnej w tych tragicznych dniach wrześniowych, broniących ojczystego domu, na zawsze weszły do bohaterstwa spuścizny narodowej.

szanse działania w ruchu oporu znalazł między robotnikami w kamieniołomie firmy Solvay na przedmieściach Krakowa. Bylem wiertaczem, potem mechanikiem przy kompresorze, a nawet pomocnikiem strzalego. Jak się można domyślić, materiał, którym dysponowaliśmy, wybuchł w tamtych latach nie tylko w naszym kamieniołomie. Na dobrą sprawę to, że przeżyłem te moje i naszą prywatną wojnę z okupantem, to całkowity przypadek, bo tyłu wspomnianych chłopów, kolegów i przyjaciół położyło głowę...

— Czy w okresie, o którym Pan mówi, można upatrywać narodzin pomysłu napisania „Dni klęski”?

— Drążył on mnie od pierwszych powrześniowych dni. My, pokolenie wychowane w wolnej Polsce, nie mogliśmy pojąć, jak państwo zdolne zbudować w ciągu kilkunastu lat własny port w Gdyni czy Centralny Okręg Przemysłowy, które zresztą po dziś nam służą, mogło się rozpaść w niespełna półtora miesiąca. Nie pogodził się z klęską. Podjęliśmy walkę na własną rękę. Przecież te organizacje zbrojne: AK, BCh, AL to są cywile, ochotnicy, cierpliwi i przy śmiercielnym ryzyku uczący się rzemiosła wojennego. Zawodowi wojskowi byli nieliczni, po prostu nie chcieli rosnących sił puścić na żywioł, pragnęli zachować jakiś wpływ na nie. Ale wróćmy do „Dni klęski”. Odtóż pierwszy tytuł miał brzmieć „Pogodne niebo”. Ta przeklinana słoneczna pogoda, bechmurne niebo z buszującymi bezkarnie niemieckimi samolotami, niebo, ku któremu wspaniały się żalobne dyplomatyczne miast i wioski. Wydaństwo narodziło mi inny tytuł, ale dla mnie ważniejsze wydawało się, że mogę pokazać walkę narodu, wolę obrony, bohaterów i zwykłych ludzi, którzy tylko spełniali swój synowski obowiązek wobec matki-Ojczyzny.

— Udało się Panu, udało się również wielu innym...

— Nasza „prywatna” wrześniowa kampania znalazła większe chyba nawet odbicie w polskiej literaturze niż reszta działań, choć te póź-

TAKIE SOBIE PRZECHELEWO

(dokończenie ze str. 5)

gają zagospodarować teren dookoła, bo wiedzą, że akurat tam potrzebna jest ich pomoc.

Podobnie będzie ze szkołą, której budowę rozpoczęto, do datkowi z halą sportową, która miała być, jak było w projekcie inwestycyjnym, mała i typowa. Będzie nietypowa i większa. Bo, jak mówi się w Przechlewie — warto budować z perspektywą. Budowanie z perspektywą jest swoistym naśladowaniem stylu działania dyrektora pegeeru Krzysztofa Jaktuszewskiego i jego załogi. Jak wiadomo, oczyszczalnia zbudowana dla przedsiębiorstwa służy również wsi. Budowanie z perspektywą daje możliwość manewru na kilka lat później, choć tylko zainteresowani wiedzą, ile trudu i zachodu wymaga przekonanie decydentów, że warto budować nieco na wyrost...

Łatwiej to uczynić, mając dobre wyniki, a gmina jako całość legitymuje się wcale nieźle. W tym roku wszystko na to wskazuje, choć deszcz w żniwa pada i pada, w skupie, w hodowli, w wydajności z jednego hektara też będzie nieźle. Ostatni spis wykazał we wszystkich dziedzinach gospodarki wzrost, po za bydlęciem, gdzie zanotowano spadek...

NIE MAJĄ PROBLEMÓW...

— Tak o nas mówią w województwie. Nie jest to oczywiście cała prawda, ale próbujemy sami sobie pomagać — mówi Andrzej Barański, I sekretarz KG PZPR. Jest w Przechlewie pewien styl: na działania dla siebie. Aktyw to nie są tylko członkowie partii. Gminny aktyw to po prostu ludzie z inicjatywą. Czasami nie trzeba długo nikogo namawiać, niekiedy warto dłużej dyskutować, aby ludzie wiedzieli, czego chcą. Taka jest zasada, że na każde zebranie wiejskie, oczywiście nie tylko partyjne, jeżdżymy wspólnie. Naczelnik, przedstawiciele GRN, geosu, eskaeru, PRON-u.

Bo nie ma nic gorszego, jeśli się na gorąco jakichś pretekstach nie wyjaśni, nie wytłumaczy, dlaczego najpierw po dejmujemy to, a tamto musi poczekać, aż będą środki, materiały. Partia w gminie skupia ponad 500 członków, ale wiadomym jest, że sami partyjni, choćby i chcieli, niewiele zdziałają bez szerokiego poparcia.

Ci, którzy przyjeżdżają do Przechlewa, rzeczywiście mogą stwierdzić, że nie ma w tej gminie żadnych problemów. No bo cóż? Jedną z większych gmin w województwie, nieźle plasującą się w wynikach gospodarczych, mającą swoich przedstawicieli w kierowniczych gremiach partii i stronnictw, w Wojewódzkiej Radzie Narodowej. Słowem, nic im nie trzeba...

Codziennosc jednak skrzeczy. Przed tą miejscowością jawi się pewien podstawowy problem. Jeśli ma się tak rozwijać, jak dotąd, to niezbędne będą spore inwestycje

komunalne. Nie tylko w sensie fizycznym, ale administracyjnym. Warto bowiem wiedzieć, a to wynika z planu przestrzennego zagospodarowania, jak się będzie Przechlewo rozwijać. Już teraz niezbędne jest powołanie przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, bo aktualnie te sprawy prowadzi inspektor budownictwa wiejskiego. Sprawy inwestycyjne komunalnych są najbardziej palące, ale niestety, te postulaty Przechlewa napotykały na mur obojętności w województwie. Proponuje się im powołanie spółki wodnej do prowadzenia i administrowania inwestycji komunalnych, ale czy taka metoda zda egzamin?

Jest też jeszcze jedna sprawa, której — jak mówi naczelnik Mirosław Maszczyk — nie możemy przeskoczyć. Idzie o automatyczną centralę telefoniczną. Faktycznie, dozwolili się ze Szpyska do Przechlewa jest bardzo trudne. Niestety, WUT w Szpysku nie robi tajemnicy: na razie Przechlewo musi się zadowolić tym, co ma. Może za dwa, trzy lata coś się zmieni na korzyść.

Ze Szpyska widać tak, jak widać, ale w Przechlewie twierdzą, że aktywny i radny już się znużyło oglądać jedynie pełnomocników władz. Pragną spotkać się z wojewódzką władzą twarzą w twarz. Nie tylko dlatego aby postuluwać, idzie po prostu o to, aby się spotkać i porozmawiać...

NIE ZAPOMNIEĆ O PIONIERACH

Przechlewo takie, jakie jest dzisiaj, a więc rozwinięte, zasobne, schludne i zadbane nie przypomina w niczym tej wsi, którą było tuż po wyzwoleniu. Dyrektor Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Józef Sitarz, pasjonuje się zbieraniem dokumentacji najnowszej historii Przechlewa. Uczestniczył więc w spotkaniu, jakie w 40-lecie wyzwolenia Przechlewa zorganizowała Biblioteka Gminna. Panie bibliotekarki zechciały wypozyczyć taśmy z nagraniem wówczas wspomnień. Jest to materiał poznawczy ogromnej wagi. Józef Sitarz twierdzi, że to, czym obecnie jest Przechlewo, zawdzięcza ono ludziom, którzy tuż po wyzwoleniu zasiedlali tę miejscowość, uczyli dzieci, tworzyli oświatę, kulturę.

W roku 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy część pionierów udekorowano na uroczystej sesji GRN medalami 40-lecia.

Przestuchując te taśmy, myślimy sobie: przecież nikt z tych ludzi, którzy na szczesze jeszcze mogą podzielić się wspomnieniami z tamtych lat, nie wierzył w cuda. Zaczynali, gdy nie było „ani wozu, ani powroza”. Wierzyli w siłę ludzkiej pracy i ludzkiej woli.

Waldemar Pakulski

Zdjęcia: Z. Bielecki

J. Patan



Rozmawiał: Krzysztof Strzelecki

Czekając na wielką powieść

(Rozmowa z WOJCIECHEM ŻUKROWSKIM)

— Należy Pan do niewielu pisarzy, którzy byli żołnierzami we wrześniu 1939 roku, później działali w konspiracji, by w ostatnim roku wojny znów przywdziać mundur i pójść na front, ostatecznie wyrównując rachunki z najeźdźcą...

— 1939 i 1945 to była dla mnie nie ta sama wojna. Wrzesień, a właściwie pełne pięć tygodni oporu było naszą, polską wojną, zanim na dobre nie rozgorzała druga światowa. Biliśmy się samotnie i męźnie. Mimo miedzianej przewagi wroga w czołgach i lotnictwie, zadaliśmy Niemcom większe straty i dłużej stawialiśmy opór niż potężna Francja, która najpierw zalegała w umocnieniach Linii Maginota, nie zdobywając się na przewidziane sojuszniczym porozumieniem odciążające Polskę działania zaczepne, o później poszła w rozpłytkę, choć wspierała ją korpus angielski i armie belgijskie oraz ho-

lenderska. Byliśmy od początku skazani. Warto pochylić głowę w holdzie dla męstwa naszego wrześniowego wojska.

Odwrot dla mnie zakończył się koło Tomaszowa Lubelskiego. W ataku na bagnety, prowadząc pluton świeżo sformowany z rozproszonych oddziałów, zostałem ranny i dostałem się do niewoli. Jak się bitem we wrześniu? Oficer inspekcji artylerii dywizyjnej, kapitan Truskowski, podał mi do Krzyża Walecznych.

— Z Pańskiej biografii, upowszechnionej ostatnio publicznie w związku z tym, że kandyduje Pan na posła z krajowej listy wyborczej, wiemy, iż nie trafił Pan jednak do jenieckiego obozu...

— Miałem trafić, ale przy pomocy sanitariuszek-harcerek uciekłem z jenieckiego szpitala i od tej chwili aż do wyzwolenia musiałem się ukrywać. Schronienie, a także



Uroda

Wiele kobiet jest skazanych na noszenie okularów optycznych. Nie wszystkie zdają sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie dla estetyki twarzy mają kolor i kształt oprawek. Prawidłowo dobrane okulary nigdy nie szpecą, a niejednokrotnie dodają urody.

Sięgając chociażby po słoneczne okulary warto się zastanowić, czy są one odpowiednie do rysów twarzy. Przy twarzy okrągłej najkorzystniejsza jest oprawka cienka, lekko zaokrąglona, ściśle obejmująca linię oka i nie wychodząca poza nią. Inną, wskazaną dla takiej twarzy jest oprawka cienka, ze skośnymi skrzydełkami, lekko unoszącymi się ku górze.

Twarz kwadratową należy wydłużyć używając okularów w okrągłej oprawce. Dla twarzy trójkątnej ze spiczastym podbródkiem, zbyt szerokiej w górnych partiach wskazana jest oprawka wąska, biegnąca wzdłuż linii brwi, pozbawiona ostrych kątów. Przy krótkim, za małym w stosunku do rysów twarzy nosie, tak zwany „nośnik” w okularach powinien być osadzony wysoko, prawie między brwiami, a przy nosie długim odwrotnie. Dolny zarys oprawki szkielec nie może opierać się na policzkach, co trzeba brać pod uwagę przy bardzo pełnych rysach.

W starszym wieku, kiedy okulary nosimy już prawie wszyscy, należy pamiętać o tym, że jasna, przezroczysta oprawka nie wygląda dobrze przy siwych włosach.



i przy nieokreślonym, bladym kolorze twarzy. Nie może być także zbyt ciemna. Doskonale natomiast harmonizuje z siwizną oprawka o zabarwieniu perłowo-białym lub jasnobłękitnym. Znacznie postarzą ją z pewnością nie dodają urody okulary zużyte, zawieszane gdzieś w popowie nosa. Zsuwające się okulary wymagają stałego poprawiania, dekoncentrują nas.

Niektórzy nie potrafią pogodzić się z koniecznością noszenia okularów. Jest to wysoce szkodliwe — poza pogarszaniem się wzroku i migrenami sprzyja także, na skutek ciągłego mrużenia oczu, powstawaniu zmarszczek. Ta niechęć do okularów wynika z nieodpowiedniej obawy przed oszpecceniem własnej twarzy.

Mam nadzieję, że niektóre dzisiejsze uwagi pomogą w doborze odpowiednich oprawek do okularów. Jeśli wybór będzie trafny, to gwarantuję, że twarz będzie wyglądała nie mniej sympatycznie, a na pewno bardziej interesująco.

Iwona Kołodziej
Fot. K. Ratajczyk



Porady

Czyszczenie delikatnych przedmiotów

Zmatowiałe karafki: Przygotujcie roztwór wody zmieszanej z octem, dorzućcie do środka tro-

chę fusów z kawy albo zmielonych na proszek skorupki od jaj. Otrzymaną mieszkę wlejcie do karafki i mocno nią potrząśnijcie.

Budny telefon: aby uniknąć zawiłączenia telefonu należy czyścić go watką zmoczoną dość solidnie spirytusem (może być również alkoholem). Nie tylko wyczyści nam aparat, ale przy okazji również zdezynfekuje go; w podobny sposób można czyścić zabawki i biżuterię.

Budne pierścionki: należy moczyć w miseczce z ciepłą wodą z dodatkiem soku z cytryny i soli, potem czyścić je szczoteczką do zębów umoczoną w kredzie, następnie obficie płukać. W celu ożywienia pierścionków po takim zabiegu, pomoczcie je trochę

w wysokoprocentowym alkoholu (najlepiej spirytusie), po czym pozostawcie do wyschnięcia.

Zaplamiony tłuszczem marmur (lub inne kamienne powierzchnie): Wymieszajcie 4 łyżeczki szarego mydła z 4 łyżeczkami kredy i 1 łyżeczką kryształków sodu, zmiksujcie te składniki do konsystencji papki. Robiąc papkę należy dodać trochę wody. Otrzymaną pastę pokryjcie zaplamione powierzchnie i pozostawcie tak nasmarowany kamień na 1 dzień. Wreszcie — porządnie wymyćcie jego powierzchnię wodą.

Zamieszczające olejne obrazy: zalecam czyszczenie ich plasterkami surowych ziemniaków, oczywiście bardzo delikatnie!

Jean Etienne



Kuchnia

Kurczaki inaczej

Dla osób lubiących smacznie zjeść i przyrządzać różne oryginalne dania mamy dziś przepis pochodzący z kuchni węgierskiej, łatwy do przyrządzenia w naszej kuchni.

KURCZAK Z ZIELONYM GROSZKIEM

Produkty: 1 duży kurczak, sól, 3 dkg maki, 0,1 l. słodkiej śmietanki, 1 mała puszka groszku konserwowego, 1 cebula i pieczek zielonej pietruszki, 5 dkg masła, 5 dkg wędzonki, 10 dkg tłuszczu, cukier.

Sposób przyrządzania: kurę oczyścić i podzielić na części, umyć. Na patelni rozgrzać tłuszcz i kłaść obtoczone w mące części kurczaka. Zrumienić z obu stron i przełożyć do garnka, podać niewielką ilością wody i dusić. Wędzonkę pokrajać w małe kawałki, wrzucić na patelnię i kiedy będzie szklista dodać posiekane cebulę, smażyć na złoty kolor. Przełożyć do garnka z kurczakiem, posolić i dusić, podlewając w miarę potrzebą wodą, aż kurczak będzie miękki. Następnie mięso wyjąć, a sos przyprószyć niewielką ilością maki, dodać przygotowany groszek i posiekane pietruszkę. Przyprawić solą i cukrem, zagotować (jeśli



sos będzie zbyt gęsty dolać wody) i na końcu wlać śmietanę. Podawać z ryżem na sytko ugar niowanym kawałeczkami masła i zieloną sałatą.

Takich umiejętności kulinarnych nie będzie wymagało przy gotowaniu innej potrawy z kurczaka — nie mniej oryginalnej.

KURCZAK Z SUSZONYMI ŚLIWKAMI

Produkty: 1 kurczak, 15 dkg cebuli, 1/2 łyżeczki papryki w proszku, 30 dkg suszonych śliwek, sól, pieprz. Sposób przyrządzenia: kurczaka umyć, osuszyć i pokrajać porcje. Wrzucić na rozgrzaną oliwę i obsmażyć na złoty kolor. Następnie porcje kurczaka posypać solą i pieprzem, wysypać przygotowaną mieloną paprykę. Na wierzchu położyć pokrajaną w plastry cebulę, osolic, jeśli trzeba podlać wodą i dusić ok. 40 min. Następnie włożyć namoczone uprzednio śliwki i dusić przez dalsze 40 min. do miękkości na małym ogniu. Podawać z mizerią.

Na deser proponujemy podać zapiekane jabłka. I ta potrawa nie wymaga dużego kunsztu.

JABŁKA ZAPIEKANE Z PIANĄ

Produkty: 60 dkg kwaskowatych jabłek, najlepiej szarych renet, 3 białka, 15-20 dkg cukru, cynamon, sok z cytryny lub kwa sek cytrynowy, 3-4 goździki.

Sposób przyrządzania: jabłka opłukać, obrać i skropić sokiem z cytryny lub rozcieńczonym w wodzie kwaskiem cytrynowym. Usunąć gniazda nasienne i włożyć w całości na słabym ogniu, uważać aby jabłka się nie rozgotowały. Do gotowania należy dać kawałek cynamonu i goździki. Ugotowane jabłka ułożyć w żaroodpornym naczyniu i posypać cukrem. Na wierzchu ozdobić ubitą z cukrem pianą i wstawić do gorącego piekarnika na 20 minut. Smacznego!

Z Ireną Gumowską rozmowy przy stole



Jak się odżywiać? (1)

— Mówi się tak: kiedy Polak głodny, to zły, ale przecież nie wszystko jedno co się je. Może podzielić się Pani z Czytelnikami swoimi uwagami na ten temat?

— Chętnie, gdyż odżywianie ma ogromne znaczenie dla zdrowia i samopoczucia. Przy prawidłowym odżywianiu się organizm jest bardziej odporny na choroby. Człowiek ma jasny umysł. Może oczekiwać „młodej” starości, a także przedłużenia okresu twórczego życia, zdolności do pracy i ogólnej żywotności.

— Co dzieje się przy niewłaściwym doborze jedzenia?

— Wiele złych rzeczy. Organizm ludzki staje się wrażliwy, ulega zmęczeniu, znużeniu, wczesniej starzeje się z wszystkimi przykrymi objawami starości. Warto także o tym wspomnieć, że i stan nerwów zależy od tego, co się je.

— W takim razie — co jeść?

— Mogę przytoczyć opinię FAO, czyli Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ. Otóż FAO za podstawową zasadę prawidłowego odżywiania się uważa jedzenie nie monotonne, lecz urozmaicone. Nie godziennie kasza lub kartofle, nie ta sama surówka, lecz zmia-

na. Drugim, nie mniej ważnym przykazaniem jest obalność o wagę przez całe życie.

— Ile człowiek powinien ważyć?

— O, to jest proste do wyliczenia. Jeżeli ktoś ma wzrost 150 cm, powinien ważyć 50 kg. Jeżeli ktoś osiągnął 175 cm, nie powinien przekraczać wagi 75 kg.

— Czyli ani więcej, ani mniej?

— Bez przesady. Plus minus. Darujemy sobie gramy czy deka gramy. 10 proc. więcej lub 10 proc. mniej nie odgrywa większej roli.

— Jakże są obecnie modne sylwetki?

— Kiedyś panowała moda na pulchniejsze, nawet Hollywood lansował aktorki o bardziej okrągłych kształtach. Ale to dawne czasy. Teraz króluje na świecie młodzieżowa moda, którą nie gardzą ani starsze panie, ani starsi panowie. Zważane u dołu spodnie, wąskie spódnice. Każdy pragnie wyglądać młodo, ale „brzuchate” osoby nie mają prawa do takiego ubrania. Trzeba zatem dbać o linię, aby dotrzymać kroku współczesnym wymaganiom.

Rozmawiała:
W. Strzałkowska



Włoski projektant Pino Lancetti zaprojektował taki oto efektowny kostiumowy komplet z czarnego welwetu i białej satyny.

Fot. CAF — Reuter



Ślub wymaga odpowiedniej oprawy — a oto propozycja łódzkiej Spółdzielni Artystów Plastyków SAP na tę uroczystą okazję.

Fot. CAF — Andrzej Zbraniecki

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „MARCEL”
44-310 Wodzisław Śl., ul. Korfańskiego 52, woj. katowickie

zatrudni do pracy pod ziemią

mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat
w wymienionych zawodach:

- GÓRNIK
- ŚLUSARZ
- ELEKTRYK

oraz do pracy dołowej PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych, którym kopalnia stwarza możliwość zdobycia kwalifikacji w ramach szkolenia wewnątrzzakładowego oraz na kursach specjalistycznych w ośrodkach Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, co gwarantuje szybkie zdobycie zawodu i zapewnienie wzrostu dochodów pieniężnych.

Kopalnia „Marcel” nowo przystępującym do pracy zapewnia:

- wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla PW
- dodatek stabilizacyjny dla osób podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią, w wysokości 1000 zł miesięcznie w ciągu 2 lat oraz 500 zł w okresie dalszych 3 lat
- wynagrodzenie specjalne z Karty Górnika
- dodatkowe nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja
- nagrodę z okazji Dnia Górnika w wysokości miesięcznego zarobku
- dodatkowy płatny urlop z tytułu Karty Górnika
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
- węgiel deputatowy w wysokości 8 ton rocznie w naturze lub ekwiwalencie
- bezzwrotną pożyczkę w wysokości 100.000 zł dla młodych małżeństw po pół roku nienaganej pracy
- dla zamieszkujących zakwaterowanie w Domu Górnika
- dla mieszkańców Domu Górnika za rozłąkę w wysokości 45 zł za każdy dzień
- reklamacja od służby wojskowej
- wcześniejsze przejście na emeryturę
- korzystanie z książeczki oszczędnościowej „Górnika”.

Kandydaci do pracy zobowiązani są przedłożyć dokumenty powszechnie wymagane.

Nie przyjmujemy osób zwolnionych dyscyplinarnie i tych którzy porzucili pracę.

UWAGA!

Przy Kopalni „Marcel” istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach: górnik, mechanik, elektryk, na korzystniejszych warunkach.

Wyróżniający się uczniowie mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym.

Młodzież zamieszkową kwatrujemy w internacie.

Bliższych informacji udzielają: Dział Zatrudnienia Kopalni „Marcel”, ul. Korfańskiego 52 oraz sekretariat ZSG Wodzisław, ul. Orkana 23.

Dojazd do Kopalni „Marcel”:
PKP — Katowice — Rybnik — Radlin Śl. Obszary.
PKS — Katowice — Rybnik — Wodzisław Śl.
WPK — Rybnik — Marcel, Wodzisław — Marcel.

K-3080-0

Podczas jednej z dyskusji, a było ich mnóstwo w tym roku, ktoś powiedział: z kina moralnego niepokoju pozostał niepokój o kino. Po obejrzeniu ponad 40 filmów, w ciągu sześciu dni trwania XIII Koszalińskich Spotkań Filmowych „Młodzi i film”, muszę podpisać się pod tym stwierdzeniem. Nie chciałabym demonizować roli „trzy-nastki” określającej tegoroczną imprezę, ale dawno już nie oglądałam tak skomasowanej nijakości, miałości. Młodzieżowe jury miało tym razem nie lada orzech do zgryzienia. Podjęli — moim zdaniem — jedyną słuszną decyzję, nie przyznając „Grand Prix — Wielkiego Jantara 85” w Konkursie Głównym.

STARTOWAŁO w nim 10 filmów, w tym cztery polskie. Te ostatnie wybierała, jak zwykle, komisja selekcyjna spośród 13 obrazów o tematyce młodzieżowej. Podczas konferencji prasowej wymieniono kilka tytułów predystynujących do udziału w konkursie: „Kobietę w kapeluszu” (znana z „Konfrontacji”), nagrodzoną w Moskwie, „Miłość z listy przebojów”, „Czuje się świetnie”, „Dla belskie szczęście”, „Alabama”.

Niestety, tak niby starannie wyselekcjonowane filmy okazały się zwykłym niewypałem. Trudno zrozumieć, czym kierowała się komisja, dając promocję choćby takiemu obrazowi jak „Sam wśród swoich” Wojciecha Wójcika. Temat nie jest odkrywczy, bo o rozdarcie powojennego pokolenia nakreślono już wiele i to świetnych filmów. Warsztat też nie grzeszy nowością. Z kolei Grzegorz Królikiewicz w „Zabiciu ciotki” zabił film, właśnie warsztatem. Ten przerost formy nad treścią sprawia wrażenie pseudointelektualnego bełkotu i pewnie tylko nazwisko reżysera kazało selekcjonerom z taką atencją podejść do obrazu.

Irytujący i przeznaczony dla wąskiego kręgu znawców jest „Dom wariatów” Marka Koterskiego, podwójnego laureata KSF. W podwójnej roli wystąpił też sam film, który znalazł się zarówno w Konkursie Głównym, jak i w konkursie debiutów pełnometrażowych (tam zresztą dostał „Jantara”, a od dzień nikarzy — nagrodę im. Wiszniewskiego). Co zrobił twórca, określający siebie mianem pogodnego fatalisty? Pokazał świat wycinkowy, ale w sposób gruntowny. Film wspiera fantastyczna obsada aktorska, a jednak mimo całego uznania dla inwencji reżysera, nie gwarantuję mu widów ni.

Wreszcie ostatni z polskich obrazów „Trzy stopy nad ziemią” Jana Kidawy-Błońskiego, który został tak fatalnie potraktowany na dyskusji „Szczerość za szczerość”. W Łagowie twórca dostał nagrodę za debiut, w Szupsku nagrodę dyrektora NOT, koszalińska widownia żywo reagowała na dialogi i obrazy, a je dnak po obejrzeniu tego filmu twórca nieomal zmieszano z blo tem. Czyżby dlatego, że jednak co nieco zakpił sobie z nas wszy

skich, szukających recept na życie w kinie?

Pozostałe sześć filmów Konkursu Głównego, to obrazy wysłane przez kinematografię socjalistyczne. Nie było wśród nich zdecydowanego faworyta, jak to się zdarzało w latach ubiegłych. Cukierkowe „love story” pt. „Oświadczy” (właściwy tytuł powinien brzmieć „Wyznanie miłości”), rumuńskiego reżysera Nicolae Corjosa robi ponoc furorę w kraju jego twórcy, ale jest obrazem schematycznym. Z kolei „Opinia” Christo Christowa (Bulgaria) choć powstała w obronie słusznych racji, nie da się oglądać. Akcja ciągnie się niemiłosiernie, bohaterowie wygłaszają slogany, a zakończenie można przewidzieć po obejrzeniu pierwszych scen.

Złym filmem jest też „Od dziś dorosły” Gunthera Scholza (NRD). Bunt młodego człowieka przeciwko matce, sprowadzający się do wynajęcia mieszkania, raczej śmieszny, łatwo też odgadnąć, że wszystko zakończy happy end. Zresztą — sztuczny.

Węgierski „Król Stefan” Gabora Koltaya zyskał już rozgłos w świecie i organizatorzy KSF przed rokiem zabiegali o pokazanie tej rock opery. Tylko że wy starczyłby pokaz w tzw. sekcji informacyjnej, bo do formuły KSF obraz ten zupełnie nie pasuje. A już najgorsze wrażenie sprawiła jego prezentacja — poszatkowana kopia i czytana lista dialogowa, nałożona na piosenkę! Tego można nam było zaoszczędzić. Film jest świetny, ale zrobiono mu na spotkaniach krzywdę.

Natomiast ogromnie mi się podobała „Klatka dla kanarków” Pawła Czuchraja, syna słynnego reżysera. Jest to sfilmowana sztuka, co stanowi jakiś wyraz mody panującej w radzieckim kinie matografii, bowiem w ostatnich latach wielokrotnie stosowano ten zabieg. Film jest zrobiony sprawnie, co prawda nieco zwróbalizowany, ale czuć tu indywidualność. Paweł Czuchraj — to nazwisko warto zapamiętać.

Czechosłowak Dusan Klein z dużym poczuciem humoru opowiedział o grupie młodych ludzi — studentów i roku medycyny. Film „Jak pocić tracą złudzenia” stanowi II część znanego nam obrazu „Jak świat traci poetów”,

XIII KSF „MŁODZI I FILM”

...pozostał niepokój o KINO

a twórca zostawił sobie furtkę do nakręcenia dalszego ciągu. Obraz jest pogodny, trochę kpiarski, a traktowanie młodych ludzi z przymrużeniem oka wyraźnie odpowiada twórcy. Widać, że bawił się przy tym świetnie, a my... też. Jednakże robienie ko medii jest rzeczą niesłychanie wstydlivą, podobnie jak chwale nie ich na „poważnych” imprezach. Ale widz to kupi, a dla kogoż to, jak nie dla widza kręci się filmy?

Do konkursu debiutów pełnometrażowych stanęło 5 tytułów, w tym omówiony już „Dom wariatów”. „Yesterday” Radosława Piwowarskiego jest dość nieudolną opowieścią o młodzieży zafascynowanej muzyką Beatlesów. A nieudolną dlatego, że twórca do końca nie potrafił się zdecydować, czy chce robić groteskę, czy też portretować ówczesną rzeczywistość. Film ma kilka zakończeń, a najmniej właściwe jest to ostatnie.

„Szaleństwa panny Ewy” Kazimierza Tarnasa, który otrzymał „fotel widza” (na zdjęciu) są adaptacją książki Makuszyńskiego. I to powinno wystarczyć za całą rekomendację. Wreszcie „Dłużnicy śmierci” Włodzimierza Golaszewskiego powinny pozostać na etapie... scenariusza. Jest to „bliźniak” obrazu „Sam wśród swoich”, tyle że fatalnie zrobiony. Ni to western, ni to film sensacyjny. Dość powiedzieć, że po obejrzeniu siebie na ekranie Laura Łącz wolała nie stawać przed widzami do dyskusji „Szczerość za szczerość”. I słusznie, niechby się tłumaczył sam twórca. Ten wolał jednak omijać Ko szalin z daleka.

Zawidził też świetny dokumentalista Kazimierz Karabasz, debiutujący jako fabularzysta. Nakreślony przez niego „Cień już niedaleko” razi paradoksalizmem, jest rozwiłką opowieści o tym, jak to zapomniany o odznaczeniu dla zasłużonego emeryta.

Z konieczności w paru zdaniach... charakteryzowałam filmy pełnometrażowe. Ale nawet z tak pobieżnego przedstawienia można wysnuć wniosek, że mowa o requiem żałobnym dla filmu polskiego nie jest tylko czczym gadaniem.

Choć Koszalin miał być stolicą polskiego debiutu, po raz pierwszy w tym roku nie przedstawiono no filmów średnometrażowych, a telewizja cichutko zniknęła z grona współorganizatorów imprezy. Pokazano za to niemal 20 filmów krótkiego metrażu, których czas projekcji był bardzo bliski tej pierwszej grupie. Generalnie rzecz ujmując — filmy nie były najwyższego lotu. Być może zaskodziło im zestawienie z retrospektywą pt. „Obraz młodzieży polskiej w filmie dokumentalnym ostatnich lat”. Większość tematów kwalifikuje się właściwie do kroniki filmowej, są to bowiem sprawy interwencyjne, jak choćby „Tylko prosić” Anny Hrynaskiewicz, czy „Kto za to zapłaci?” Jerzego Wołniaka. Na tym tle wybijają się co naj-

mniej dwa filmy: „Edukacja” Pawła Woldana, nagrodzonego „Jantarem” za debiut i „Zwroćcie nam dzieciństwo” Zbigniewa Słomkowskiego. Pierwszy — pokazuje w krzywym zwierciadle szlachetne intencje grona nauczycielskiego, drugi jest dramatycznym przesłaniem z Libanu — jedyny komentarz stanowi tu piosenka (którą tytułem posłużył się film) śpiewana przez kilkuletnią dziewczynkę.

Wreszcie wspomniana retrospektywa, która przyniosła zasłużoną nagrodę „Sztandaru Młodych” Michałowi Maryniarczykowi, twórcy aż 3 filmów: „Rocznik 63”, „My to zrobimy sami” i „Przez ten rok”. W tych i innych filmach z tej grupy młodzi są pokazani poprzez to, co sami mówią o sobie. Obraz jest czarny i przerażający. Młodzi uciekają od współczesności w narkotyki, budyzm, metafizykę, bądź też wypracowują sobie receptę na życie, sprowadzającą się do sformułowania: nie widzę ludzi, widzę siebie. Albo więc totalna negacja, albo cynizm.

Wiele się mówi i pisze o tym, że młodzi powinni mieć jakiś wzorzec, idola. Marek Koterski zapytał absolwentów ogólniaka jaki jest ich „Polski bohater współczesny”? To, co usłyszeliśmy, było szokujące — inteligentni ludzie opowiedzieli historyjkę w stylu... Isaury.

Reasumując: filmy były okropne — w przeważającej większości. Nie odpowiadały podstawowym ideom KSF. Skąd ta jalość? W tym roku wiele się na spotkaniach dyskutowało. Może za wiele. I często słyszałam stwierdzenie: „tylko im się nie chce chcieć”, odnoszące się do młodych twórców-scenarzystów, reżyserów. Te zarzuty padły ze strony dziennikarzy prowadzących rozmowy, były również artykułowane przez przedstawicieli władz: kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, prof. Witolda Nawrockiego, wiceministra Jerzego Bajdora i dyrektora PRF, „Zespoły Filmowe” Leona Bacha. Dziwny marazm ogarnął naszych twórców, stąd powyższe pretensje. Absolwenci Zaocznego Studium Scenariuszowego, którym w Koszalinie zafundowano pobyt i możliwość wypowiedzenia na szeroki i ważnym forum swych pretencji i oczekiwań — milczeli jak zaklęci. A kiedy ich wezwano do odpowiedzi, okazało się, że są wrażliwi i płochliwi tak bardzo, że nie śmiały zapytać, co z ich scenariuszami, „drzemiącymi” w szufladach różnych odpowiedzialnych ludzi.

Charakter i siłę przebiecia powinni mieć też młodzi reżyserzy, którym stworzono niemal cięplanniane warunki debiutu. Tak przynajmniej twierdzili przedstawiciele władz podczas rozmowy z młodymi twórcami. Tyle że była ona niemal jednostronna. Zaledwie dwóch młodych reżyserów zdobyło się na odwagę, by mówić o „półkowych” filmach, wyprodukowanych przez telewizyjne studio im. Irzykowskiego oraz o reaktywowaniu studio im. Munka.

Pasywność filmowego środowiska nie prowadzi do niczego dobrego. Film polski, który odwrócił się od współczesności i rzeczywistości, nie potrafi dać wzorca młodemu pokoleniu. Szuka ono swego idola gdzie indziej. Bohaterem godnym naśladowania jest choćby Bruce Lee. Podobno każde dziecko ma takiego idola, na jakiego zasługuje. Czyżby naprawdę tak było? Kinematografia musi szukać drogi dla siebie, przełamać kryzys. Wątpię, by stało się to w ciągu jednego roku. Słyszałam wiele głosów, że Spotkania się przeżyły, że trzeba zmienić formułę, coś ulepszyć. To prawda, należy jakoś przełknąć tę żabę. Bez dobrych, znaczących filmów nie uda się tego zrobić, choćby organizatorzy stawali na głowie.

Wanda Konarska

ROZNE opinie słyszy się w Polczynie na temat miejscowego życia kulturalnego, najczęściej jednak krytycznego. Wprawdzie ostatnio pojawiły się zwiastuny odrodzenia, rozruchu, faktem jest jednak, że przez wiele ostatnich lat królował tu marazm. Z łezką więc w oku wspomina się lata sześćdziesiąte, kiedy prężne Polczyńskie Towarzystwo Kulturalne ogniskowało różnorodne inicjatywy — głośnie w regionie — spełniało rolę twórczego zaczynu ambitnych przedsięwzięć, wyzwalających aktywność różnych środowisk. Tak się przecież narodził festiwal wojskowych zespołów artystycznych, organizowany przez miejscowych działaczy.

Od 1981 r. zabrakło jednak tej imprezy, będącej nie tylko atrakcyjnym wydarzeniem artystycznym, ale spoiwem integrującym społeczność. Zdobywał ongiś Polczyn laury w konkursie mistrza gospodarności — dziś w opinii kuracjuszy i przyjezdnych jest miastem zaniedbanym, na-

braku jakiegokolwiek oferty kulturalnej. Tętni życiem amfiteatr, choć burze i deszcze przepędziły publiczność z paru imprez. Część zespołów, sekcji korzysta z gościny Zamku. W świetlicy „Intropolu” działa z powodzeniem Klub Kinomana — „nieformalny” DKF z projekcjami i dyskusjami, w niewielkim, rzecz jasna, zakresie wypełniający brak kina. Tu też zainstalowano ostatnio Klub Video z nowoczesną aparaturą — niewątpliwą atrakcją dla miłośników X Muzy. Część zespołów, sekcji „zejdzie do podziemi”, czyli do piwnic w paru budynkach, w różnych punktach miasta — oczywiście po zakończeniu ich adaptacji — m. in. w siedzibie KM PZPR. Mają one pozostać własnością ośrodka, kiedy ten już w reprezentacyjnej gali zostanie przekazany społeczeństwu.

Nieuniknione wtedy stanie się kolejne przemieszczenie niektórych ogniw ośrodka, ale tym razem już na długi okres. W perspektywie zaś jest remont i

SMETNE OBLCZE KULTURY W POLCZYNIE

Do pokonania - bariery niemożności

wet brudnym. Zgasła gwiazda Towarzystwa, egzystującego w ostatnich latach tylko na papierze.

Dotknęły Polczyn i inne upadki. Odebrano mu status organizatora „Konfrontacji Artystycznych Młodzieży Szkolnej”, cieszyc się tu ogromnym zainteresowaniem. Zawalilo się jedynie kino miejskie i wciąż nie wiadomo kresu nieudolności od lat prowadzonego remontu. A kiedy Uzdrowisko zmuszone było rozpocząć modernizację własnej sali widowiskowej i kina, oferta kulturalna na skurczyła się do minimum.

Pozostał tylko amfiteatr, czynny jedynie w sezonie, bez dachu, a więc nie chroniący przed deszczem, a poza tym też wymagający pilnego remontu. Jest wprawdzie oddany bibliotece piękny, stylowy budynek, który przekształcił się w tętniącą życiem placówkę, lecz jej ramy działalności są siłą rzeczy ograniczone.

Powodów do narzekania byłoby znacznie więcej — choćby dlatego, że bardzo długo nie spełniał swojej roli i Polczyński Ośrodek Kultury, niewiele oferujący młodzieży, omijany przez dorosłych. Na dodatek stale remontowany, ale powierzchownie, odstraszaający balaganem i prowizorką. Coś jednak zaczyna zmieniać się na lepsze za sprawą przypadającego w 1987 r. 650-lecia Polczyna i 300-lecia Uzdrowiska, który to jubileusz wymaga godnego zaprezentowania się we wszystkich bodaj dziedzinach życia. A może tak się dzieje i za sprawą ludzi młodych, ambitnych, którzy postanowili wziąć się za bary z nieudolnością, zniechęcą, bylejakością.

Dom Kultury znowu jest w remoncie, tym razem gruntownym i sensownie pomyślanym, tempo prac zaś rytmiczne, robotą solidną. Nowy dyrektor (od roku na tym stanowisku) Stanisław Wziątek: będzie to placówka o efektywnym wystroju, funkcjonalna, wszystkie pomieszczenia zostaną tym razem wykorzystane, a dzięki dwóm dobudowom przybędą nowe wraz z odpowiednim zapleczem. M. in. sala widowiskowa z garderobami i wentylacją, własne studio nagrań, fonoteka, dyskoteka, laboratorium fotograficzne, klub, gabinety i pracownie specjalistyczne. Ośrodek będzie oddany przed jubileuszem, czyli za 2 lata.

Tym razem, w odróżnieniu od ubiegłych lat, prowadzona z rozmachem modernizacja nie stała się pretekstem dla zawieszenia zajęć zespołów artystycznych,

adaptacja zabytkowego, opuszczonego i niszczonego Miyna, z przyległymi obiektami gospodarskimi, mającego pozostać własnością Ośrodka. Uzyskano środki z Funduszu Rozwoju Kultury, pomoc Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, zaś dokumentacją, a później wykonawstwem prac konserwatorsko-remontowych zajmie się PKZ w Szczecinie. Powstanie tu Muzeum Ziemi Polczyńskiej, salon wystawowy, Klub Plastyka z pracowniami, kawiarnia, urządzi się salę baletową. Piękne, ambitne zamierzenie, rozwiązujące wiele problemów, o ile zostanie zrealizowane.

Czym może się pochwalić ośrodek na dziś? Jakkolwiek by surowo nie oceniał ubóstwa propozycji, rucz amatorski w Polczynie nie zamara. Do wakacji działają z niemalym powodzeniem zespoły muzyczno-instrumentalne, żywego słowa, akwaryści, filatelisci, społeczne ognisko muzyczne, zespoły teatralne i taneczne, w tym wyróżniający się w województwie zespół tańca akrobatycznego „Piruet”. Łącznie około 150—200 uczestników, głównie dzieci i młodzież szkolna. Dorobek wart kontynuacji i pomnożenia, aczkolwiek ograniczona zasięgu oddziaływania tego ruchu jest oczywista. Na dziś — ubóstwo bazy kulturalnej sprawia, że różne środowiska dorosłej publiczności, w swoich kontaktach z muzami skazane są na przypadkowość i oferty często niskiego lotu.

Czy Polczyn odzyska festiwal wojskowych zespołów estradowych? Wiadomo, że ubiega się o to, a gra warta zachodu. Na ile zregeneruje swe siły Towarzystwo Kulturalne, czy odrzuci się z popiołów — a tego trzeba życzyć. We wszelkich rachunkach i prognozach trzeba jeszcze uwzględnić potrzeby licznej tu o każdej porze roku rzeszy kuracjuszy, przenoszącej swe opinie o Polczynie na cały kraj. Nie mogły to być w ostatnich latach opinie dobre.

Jubileusz miasta i uzdrowiska z pewnością zmobilizuje władze, działaczy, mieszkańców do otrząśnięcia się z niemożności, powinien też wyzwolić pokłady aktywności, tak bardzo tu potrzebnej. Jej przejawy, po latach inercji, są znowu zauważalne. Byłe się nie zniechęcać, wtedy bariery uda się pomysłom sforować, a Polczyn przybliży się znowo do ważniejszych szlaków kultury.

Jerzy Rudzik



Mijający sezon w województwie koszalińskim obfitował w interesujące propozycje kulturalne. Często były to wydarzenia artystyczne dużej rangi. Staniem Koszalińskiej Agencji Imprez Artystycznych przyjechał „Slask”, Classix Nouveaux z Salem Solo i w ostatnich dniach — Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Podobno to jeszcze nie koniec sezonowych atrakcji, przygotowywanych przez koszalińską estradę. O tym zaś, że były to atrakcje, najlepiej świadczył wypełniony po brzegi amfiteatr.

Występy „Mazowsza” też odbywały się przy pełnej widowni, mimo że nie pierwszy to pobyt tego zespołu na Ziemi Koszalińskiej. Ten renomowany zespół, który zjeżdżał wszystkie kontynenty, jest przyjmowany wszędzie serdecznie i ciepło. W programie, który opracowała i wyreżyserowała Mira Zimińska-Sygietyńska przedstawiono w najlepszej artystycznej formie folklor całego kraju. Dwugodzinny występ był wielkim, przepięknym i barwnym widowiskiem dopracowanym w największym szczyśle. „Mazowsze” zawsze na nowo wzrusza i zachwyca. „Furmana” w wykonaniu Stanisława Jopka można słuchać bez końca.

Szczególnego blasku dodają zespołowi stroje bogate i barwne. Do nich Mira Zimińska-Sygietyńska przywiązuje ogromną wagę. Często

„MAZOWSZE” I INNI

Koncerty nie kończących się braw

są to stroje autentyczne, ważące około 10 kg. Młodzi artyści noszą je z lekkością i wdziękiem. Wierność ludowej tradycji zachowana też w niektórych instrumentach: diabelskie skrzypce, burczybas. Pochodzą one z regionów etnograficznych, gdzie powstały i służyły dawnym ludowym orkiestrom.

„Mazowsze” to bez wątpienia najlepsza szkoła polskiego tańca ludowego i śpiewu. To artysty i profesjonalizm w najlepszym tych słów znaczeniu. Jest jednak jeszcze jedna przemożna siła tego zespołu: zawsze tak samo chce się podobać widzom... I podoba się bardzo. W Koszalinie były to koncerty nie kończących się braw, rzucano kwiaty na scenę, oczekiwano na bisy.

„Mazowsze” koncertowało w dalekiej Australii, Peru, Argentynie, Egipcie, Japonii, Mongolii, w wielu krajach Europy, a ostatnio powróciło z tournée po Stanach Zjednoczonych. W ciągu roku wiele też występuje w kraju. Ostatnia trasa koncertowa po Wybrzeżu dała artystom — jak powiedzieli — dużo satysfakcji. Nie ustawały brawa.

W czasie spotkania u prezydenta Koszalina Stanisława Mazura, który wspólnie z przedstawicielami władz wojewódzkich i miejskich przyjął wszystkich członków zespołu, zastępca dyrektora „Mazowsza” Jerzy Wójcik powiedział, że koncerty w Polsce są dla zespołu najważniejsze. Tu trzeba zabiegać o widza, zawsze na nowo zdobywać go. Bogactwo strojów, uroda członków zespołu — to dla polskiego odbiorcy jeszcze cokolwiek za mało. Jerzy Wójcik przekazał też pozdrowienia od Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej. Dodał, że członkowie „Mazowsza”, mimo należnych im urlopów, postanowili odwiedzić tereny nadmorskie w związku z 40-leciem powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

Prezydent Koszalina wręczył zespołowi upominki.

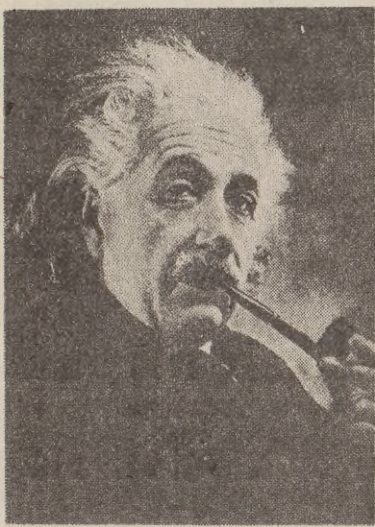
A. Romanowska

SOBOTA

31 sierpnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.45
 8.25 Program dnia
 8.30 Tydzień na działce
 9.00 Kino „Teleferii”: „Najwyższa godność” - odc. XIV filmu fab. TVP z serii - „Znak Orła”
 9.30 „Gryfiada” - relacja z ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Szkolnych
 10.15 Program wojskowy
 10.40 Letni Przegląd Teatru TV - Ferdynand Bruckner: „Elżbieta, królowa Anglii”, cz. I i II, reż. L. Adamik; obsada: T. Budzisz-Krzyżanowska, J. Frycz, M. Walczewski, Z. Wardejn, A. Pszoniak i in.
 13.40 Magazyn rolniczy
 14.00 „Z Polski rodem” - magazyn polonijny
 14.30 „Zdrowie” - program wojskowy
 15.10 TV lista przebojów (notowania 33)
 15.40 Dla niesłyszących: „W świecie ciszy”
 16.10 SPORT: MS w kolarstwie szosowym (relacja z Włoch)
 17.30 „Spotkanie w Sankt-Peters-



Także wielki Albert Einstein - na zdjęciu - doczekał się „swojego” serialu (niedziela, pr. II, godz. 17.20). Ten złożony z czterech części film zrealizowały wspólnie telewizje Francji, RFN, Hiszpanii, Chile, Japonii, Włoch i Węgier.

Fot. Archiwum

burgu” - odc. V filmu fab. (kostiumowy) pol.-franc. TV z serii - „Wielka miłość Balzaka” - wznowienie
 18.20 Losowanie Toto Lotka
 18.30 Muzyczny portret Z. Lato-szewskiego
 19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek na wakacjach”
 19.10 Żyć w krajobrazie
 20.00 „Znachor” - film fab. prod. polskiej, reż. J. Hoffman
 22.10 „Czas”
 22.50 Sport
 23.10 Kino nocne: „Wieżenie Alcatraz” - odc. III filmu ser. USA, reż. P. Krasny
 23.55 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

Dzienniki: 16.00, 19.30 i 22.10
 16.05 Dla młodych widzów: 5 - 10 - 15 - zespół „Dom” przedstawia
 17.00 Wideoteka
 17.25 „Gdybym był...”
 18.10 Festiwal Muzyki - Łańcut 85
 18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
 19.00 „Spektrum”
 19.25 Wystąpienie ambasadora Libii w Polsce
 20.00 Relacja ze Światowego Festiwalu Sztuki w Edynburgu
 21.20 Tydzień w polityce
 21.30 Piosenki antywojenne
 22.15 Literatura i ekran: „Samotna walka arcyministra miecza” - odc. XI filmu kostiumowego prod. japońskiej z serii „Musashi”, reż. Sai Osu
 23.00 „Galeria”: Z. Karolak
 23.30 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA

1 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 23.15
 7.35 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
 7.55 „Po gospodarstwu” - mag. spraw wiejskich
 8.15 Program dnia
 8.20 „Tydzień” - mag. rolniczy
 9.00 „Teleranek” i film CSRS „Niebieski kamień” - odc. I z serii - „Latający Czestimir”
 10.35 „Cubagua” - wyspa perel” - odc. dok. filmu z cyklu: „Na ziemi i w głębinach”
 11.05 „Do zwycięstwa i wolności” - widowisko muzyczne

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PONIEDZIAŁEK

2 września

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30, 21.55 i 23.25
 15.55 NURT
 16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC” i „Zwierzyniec”
 17.30 „Wiem kim jesteś” - odc. I serialu sensac. TVP „Stawka większa niż życie” - wznow.
 18.25 Echo stadionów
 18.50 Wystąpienie ambasadora Wietnamu w PRL
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Laboratorium” - aureola
 19.15 Teatr TV - J. Racine: „Fedra”, reż. Laco Adamik; obsada: T. Budzisz - Krzyżanowska, B. Linda, F. Pieczka, R. Hanin i in.
 21.45 Złota 85
 22.15 „Był taki bal” - publicystyka
 22.50 Mag. literacki „Pegaza”

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.10
 17.30 Zaczynamy od poniedziałku
 18.00 „ABC” - teleturniej językowy
 18.30 KRONIKA
 19.00 Spotkanie z Libią - I
 20.00 Wieczór z Wietnamem
 21.15 „Mój głos w naszej sprawie”
 21.30 Spotkanie z Libią - II
 22.00 „Kto kocha, nie zabija” - odc. X ser. filmu obyczaj. prod. brazylijskiej

WTOREK

3 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 22.20 i 22.55
 „Domator”: 9.30 i 11.25
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Doktor Bogdan” - odc. VII filmu TVP z serii - „Układ krajeństwa” - wznow.
 11.45 Europejskie parki narodowe: Holandia (I) - film dok.
 16.30 Dla młodych widzów: Akademia muzyczna i „Cojak”
 17.30 „Wspólna Polska” - wspólne sprawy
 18.00 Informator wydawniczy
 18.15 „Szkoła polska” - program filmowy
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Diagnoza”
 20.00 Czas wyborów
 20.30 „Układ krajeństwa” - powtórka odc. VII (ostatniego) serialu
 21.50 Film dok.
 22.40 „Penetracje”: „Kochanek świąt Kłajczyca”

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.05

ŚRODA

4 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.50 i 22.55
 „Domator”: 9.30 i 11.25
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Kto tam śpiewa” - film fab. prod. jugosłow. reż. S. Sijan; w roli gł.: Paweł Vujic
 15.55 Nurt
 16.30 Dla młodych widzów „Krag” i „Tik - tak”
 17.30 Losowanie Małego Lotka
 17.40 „Jeżeli kochasz” - radz. film fab.
 19.00 Dobranoc
 19.10 Archiwum XX wieku
 20.15 „Kto tam śpiewa” - jug. film fab.
 21.40 Złota 85
 22.15 Ludzie i zdarzenia

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.00
 17.35 Poradnik kliniki zdrowego człowieka
 18.00 „W obronie własnej”
 18.30 KRONIKA
 19.00 „Śpiewające damy” - program rozrywkowy
 20.00 Warto ich poznać
 20.15 „Dookoła świata: znowu w Indiach”
 21.00 „Pozna ziemię” - mag. fantastyki naukowej
 21.30 SPORT: relacja z towarzyskiego międzypaństwowego meczu piłki nożnej POLSKA - CSRS

CZWARTEK

5 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.00, 19.30, 22.00 i 23.50
 „Domator”: 9.30 i 11.25
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Wakacje we czworo” - film fab. prod. włoskiej, reż. F. Vancini; w rolach gł.: B. Andersson i J. Gemma
 11.45 „Historia najbliższa”: o Chile
 16.05 Tydzień na działce

16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” - mag. i film franc. z serii „Był sobie człowiek” (rysunkowy)
 17.30 Wszelchnia budowlana
 17.50 Mag. PCK
 18.30 „Sonda”: wysokie sprężanie
 19.00 Dobranoc
 19.10 Publicystyka
 20.00 Festiwal Muzyki M. Karłowicza w Poznaniu - transm. cz. I koncertu
 20.30 „Wakacje we czworo” - powtórzenie filmu
 22.20 „Kontakty”

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.20

17.30 Zycie od kuchni
 18.00 Pobocza sportu
 18.20 Przeboje
 18.30 KRONIKA
 19.00 Recital zespołu „Pod Budą”
 20.00 Ekspres reporterów
 21.15 O nich się mówi
 21.05 Śpiewa G. Świątala
 22.00 Oblicza polskiego kina: „Nowy”, reż. J. Ziarniki; w roli gł.: Damian Damiński

PIĄTEK

6 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.50 i 23.10
 „Domator”: 9.30 i 11.25
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Kryptonim Trianon” - odc. prod. radzieckiej, reż. W. Fokin
 15.35 W szkole i w domu
 15.55 NURT (Geografia)
 16.30 Dla młodych widzów: „Majster klepka” i „Piątek z Pankracym”
 17.30 Publicystyka
 18.00 „Bez próby”
 19.00 Dobranoc
 19.10 „Studium”: dzieci przyszłości
 20.00 Monitor Rządowy
 20.30 „Kryptonim Trianon” - powtórka odc. V serialu
 21.40 Złota 85
 22.10 Klub międzynarodowy

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.05

17.30 „Wielka gra” - teleturniej
 18.30 KRONIKA
 19.00 Gra i śpiewa zespół „Blood, Sweat and Tears” (I)
 20.00 Galeria i muzea świata: „Ateny” - cz. I dok. filmu RFN
 20.30 „Łapa niedźwiedzia” - program kabaretowy
 21.15 24 klatki na sek. - mag. filmu rysunkowego
 21.45 „Wilhelm Młotczyński” - odc. X (ostatni) hist. serialu prod. holenderskiej, reż. W. van der Kamp
 22.35 „Stan krytyczny: opuny” (I)

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!

OGŁOSZENIA DROBNE

SAMOCOD chrysler rok 1979 sprze-
 dam. Koszalin, tel. 539-65. G-10357
 SILNIK mercedesa sprzedam. Słupsk.
 Rydzka 22/43. G-10358
 SILNIK 29D sprzedam. Stańczyk, Be-
 dzino. G-10359
 MIESZKANIE trzypokojowe 90 m
 kw., ogródek, garaż sprzedam. Le-
 bork, pl. Młodzieży 3/2. G-10360
 ROZPOCZĘTA budowę połowy bliź-
 niaka w Słupsku sprzedam. Słupsk,
 Tuwima 36/2. G-10361
 MIESZKANIE własnościowe 47 m
 kw. sprzedam. Koszalin, tel. 249-03.
 G-10362
 KOLOROWY telewizor rubin 714p.
 stół do telewizora, lodówkę siła-
 siła, dwie szafy wnękowe do przed-
 pokój, wnękowa szafa - regał
 łazienkowy, szafka wisząca i stoja-
 ce, kuchenne tanio sprzedam.
 Słupsk, Bogusława X 5/1. G-10363
 GRAMOFON dual, płyty sprzedam.
 Koszalin, tel. 570-33. G-10364
 DZIAŁKĘ malinową sprzedam. Ko-
 szalin, tel. 538-42. G-10365
 DUBELTOWKĘ IZBEMAE z lunetą i
 lornetką sprzedam. Świdwież, Po-
 stomino, tel. 63. G-10366
 RATLERKI rodowodowe po cham-
 pionie sprzedam. Sekulski, Szcze-
 cinek, ul. Polna 105c/9, tel. 412-16.
 G-10367
 GWZARKA niemieckiego rodowodu
 węg. sprzedam. Słupsk, tel. 235-63.
 G-10368
 BONY PeKaO kupię. Koszalin, tel.
 232-71. G-10369
 BONY PeKaO kupię. Sławno, tel.
 34-23. G-10370
 DZIAŁKĘ budowlaną w Uście może
 być z rozpoczętą budową kupię.
 Stanisława Chojacka, al. Walcz-
 ka 43B/12, 63-400 Gorzów Wlkp.,
 tel. 32-03-33, wieczorem. G-10371
 MASZYNĘ do szycia wieloczołową
 w zamian na przemysłową.
 Słupsk, tel. 233-33, w godz. 8-14.
 G-10372
 KRAKÓW - mieszkanie własnościowe
 67 m kw., centrum zamienię
 na Słupsk. Słupsk, tel. 30-65. G-10373
 GARAŻ w centrum zdecydowanie
 poszukuję. Słupsk, tel. 233-71, po
 dwudziestę. G-10374
 BARWIENIE skór lisów czapek i
 kombinezonów z lisów. Słupsk, Prusa
 14 (w podwórzu), wtorek i piątek
 w godz. 10-16. Olejarczyk. G-10375
 PRODUKUJE dachówkę cementową
 barwioną. Złocieniec, tel. 7-7-93.
 Filiniewicz. G-10376
 ŁOCHODZĄCA pomoc domowa po-
 trzebna natychmiast. Słupsk, tel.
 233-71 po godz. 20. G-10377
 ZAKŁAD Pralniczy w Słupsku, Zyg-
 munta Augusta 41 zatrudni kobie-
 ty (mogą być z terenu) do pracy
 czyszczących konserwatorów maszyn (może
 być rencista). Lolek. G-10378
 EKSPRESOWA regeneracja kinesi-
 ców. Sławno, tel. 33-78. Korewicki.
 G-10379
 PZ COSMAS poszukujemy do pracy
 dziesięć ręką w systemie na-
 kładczym. Osoby chętne proszone
 są o osobiste skontaktowanie się
 z nami celem informacji od wtór-
 ku do piątku w godz. 14-17 w na-
 szym sklepie w holi hotelu Skan-
 pol w Kołobrzegu. K-2934-0
 POMIESZCZENIE na cichy warsztat
 do wynajęcia. Koszalin, Koszyń-
 row 5. G-10380

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”
PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECZNIANIA
PRASY I KSIĄŻKI
w Koszalinie

uprzejmie informuje

że kontynuuje przyjmowanie prenumeraty
 DZIENNIKÓW I CZASOPISM RADZIECKICH
 na 1986 rok

Prenumeratę przyjmują i szczegółowych informa-
 cji udziela Oddziały i Ekspedycje Prasy na tere-
 nie województwa koszalińskiego i słupskiego.

K-3142

UWAGA! ODBIORCY GAZU M. CZAPLINEKI
ZAKŁAD GAZOWNICZY
w Koszalinie

powiadamia odbiorców gazu

że dnia 2 IX 1985 r. około godz. 12
 wpuszczony będzie do sieci gazowej
 gaz ziemny zaazotowany GZ-8 wg PN-71/C-96001.

Nowo wprowadzony gaz ziemny spalać się będzie
 na palnikach kuchni gazowych dłuższym żółtym i
 kopącym płomieniem.
 Od tej chwili:

WOLNO KORZYSTAĆ JEDYNI:

— z palników nawierzchniowych kuchni po uprzed-
 nim wyregulowaniu wysokości płomienia spa-
 lonego gazu. Regulację tę przeprowadza użyt-
 kownik urządzenia przez ZMNIESZENIE ILOŚCI
 DOPŁYWAJĄCEGO GAZU NA PALNIK (przekre-
 ślając pokrętkę kurka w prawo) tak, aby uzy-
 skać wysokość płomienia spalającego gazu rzędu
 3-4 cm.

ZABRANIA SIĘ UŻYWANIA:

— piekarników kuchni gazowych
 — pieców kąpielowych, term i innych przyborów
 gazowych do chwili przebudowy ich przez eki-
 py monterskie Zakładu Gazowniczego.

Przebudowa przyborów gazowych sprawnych tech-
 nicznie dokonana będzie na koszt Zakładu Ga-
 zowniczego.

Przewidywany czas akcji od 3 do 28 IX 1985 r.
 Jednocześnie informujemy, że w przypadku stwier-
 dzenia przez ekipy monterskie zagrożenia wynikają-
 cego z używania niesprawnych przyborów, niewła-
 ściwej instalacji gazowej lub nieprawidłowej wen-
 tylacji, gaz zostanie wyłączony do czasu usunięcia
 tych zagrożeń.

Właściciele budynków zobowiązani są posiadać
 aktualne ekspertyzy kominiarskie.

Bliższych informacji udziela Gazownia Czaplinek,
 tel. 453-08 lub Zakład Gazowniczy Koszalin,
 tel. 254-21 wewn. 16.

K-2973-0

UWAGA UCZNIOWIE I ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!
ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH KOMBINATU BUDOWLANEGO
IM. B. BUKOWSKIEGO
w Koszalinie

OGŁASZA ZAPISY

do KLAS PIERWSZYCH

ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ DLA PRACUJĄCYCH
 Kombinat Budowlanego im. Bronisława Bukowskiego
 w Koszalinie
 na rok szkolny 1985/86

w następujących kierunkach — zawodach:

- ▲ DEKARZ-BLACHARZ
- ▲ BETONIARZ-ZBROJARZ
- ▲ MONTER INSTALACJI WENTYLACYJNO-KLIMATYCZNYCH

Nauka we wszystkich zawodach trwa 3 lata.

W okresie nauki uczniowie otrzymują:

- wynagrodzenie miesięczne wraz z premią
 w klasie I do 2.700 zł
 w klasie II do 3.240 zł
 w klasie III do 4.200 zł
- nieodpłatne drugie śniadanie w szkole, na budowie i w warsztatach
- zapomogi kwartalne do 2.500 zł dla uczniów znajdujących się w trudnych warunkach materialnych
- bezpłatne zakwaterowanie w internacie dla zamiejscowych
- bezpłatne wyżywienie dla uczniów klas pierwszych dekarz-błacharz, betoniarz-zbrojarz, mieszkających w internacie
- opłatę kursu amatorskiego prawa jazdy na samochód osobowy dla uc-
 niów klas trzecich dekarz-błacharz i betoniarz-zbrojarz
- ponadto uczniowie klas pierwszych mogą otrzymać stypendium fundowane
 do wysokości 50 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Przyjęcie do szkoły następuje bez egzaminu wstępnego.

Przedsiębiorstwa zapewniają absolwentom szkoły

- przyszłym swoim pracownikom:
- dobrze płatną pracę w budownictwie
- możliwość zamieszkania w hotelu robotniczym lub domu młodego robot-
 nika
- korzystanie z atrakcyjnej bazy kulturalnej, rekreacyjnej oraz wczasowej w
 kraju i za granicą
- inne uprawnienia wynikające z Karty Budowlanych.

Po ukończeniu szkoły istnieje możliwość kontynuowania nauki w naszym 3-let-
nim wieczorowym Technikum Budowlanym i Średnim Studium Zawodowym.

Podania prosimy kierować pod adresem:

Zasadnicza Szkoła Budowlana im. B. Bukowskiego Kombinat Budowlanego
 75-522 Koszalin, ul. J. Krasickiego 18

Do podania należy dołączyć:

życiorys, odpis aktu urodzenia zgłębnie wypis z dowodu osobistego rodziców, zaświadczenie z miej-
 sca pracy lub zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, cztery fotografie, świadectwo zdrowia -
 zaświadczenie lekarskie o przydatności do wybranego zawodu, świadectwo szkoły podstawowej.

Dodatkowych informacji udziela sekretariat szkoły, tel. 527-72, 527-92.

K-2954-0

Cele nadrzędne

W sali Gminnego Ośrodka Kultury w Czarnej Dąbrowie tłoczno. Obrady prowadzi przewodniczący Gminnej Rady PRON Zenon Narloch. Władze wojewódzkie reprezentują przewodniczący WKPP Jan Jarmor i sekretarz WK ZSL Mieczysław Remiszewski.

Mieszkańcy gminy dobrze realizują zadania, o mowie w swym wystąpieniu Jan Ulinowicz, I sekretarz KG ZPR. Dotyczy to gospodarki rolnej, budownictwa, opieki zdrowotnej, gospodarki wodnej. Mamy się czym pochwalić w realizacji czynów społecznych - ludzie wypracowali już 2 mln zł przy budowie drogi z Wargowa do Mikorowa. Są przed nami kolejne sprawy do załatwienia - rozbudowa szkoły w Czarnej Dąbrowie, budowa mieszkań dla nauczycieli, poprawa stanu łączności. Są i inne bolączki, które postaramy się usunąć w przyszłości.

Prezentacji kandydatów z listy wyborczej dokonuje wiceprzewodniczący RW PRON Julian Taszarek. Ludzie z zacięciem spoglądają na siedzących za stołem prezydiatnym, uważnie słuchając charakterystyk.

Dyskusję zaczyna Alfons Jagielski, kierownik ośrodka czasowego w Łupawku. Sygnalizuje zagrożenie istnienia ośrodków nad jeziorami, w związku z zarządzaniem ścisłej ochrony przyrody w dolinie Słupi. Podnosi też problem niesłużności, jego zdaniem, obciążania należnościami FAZ funduszu plac ośrodków czasowych. Marian Gralak z Czarnej Dąbrowy od 30 lat

pracuje w GS. Zna ludzi w gminie i ich kłopoty. Stwierdza, że na sali jest niewielu rolników indywidualnych, bo pracują przy żniwach. W swym obszernym wystąpieniu omawia trudności zaopatrzeniowe społeczności wiejskiej. Dla wsi ważną sprawą są mieszkania, ale nie można ich budować, bo nie ma oczyszczalni ścieków.

Kandydat Krzysztof Jaltuszewski sam jest rolnikiem i pochodzi ze wsi. Nieobce są mu takie problemy, jak w Dąbrowie. Nie mam własnego programu wyborczego, taki program tworzy całe społeczeństwo - mówi. - Ja go będę jedynie realizował. Myślę, że warto abyśmy wszyscy uzmysłowili sobie ważność rzetelnej pracy i poprawy warunków życia ludzi pracy. Rolnictwo, od którego tak wiele oczekujemy, powinno otrzymać też wiele środków do produkcji, sprawną jednostki obsługi.

Jolanta Kud jest wiceprzewodniczącą RG PRON i najbliższą jej sercu są sprawy kobiety wiejskiej. Postuluje zmianę przepisów o rentach i emeryturach dla kobiet rolniczek oraz umożliwienie im podejmowania pracy nakładczej.

Kierownik Zakładu Rolnego w Jasieniu Piotr Grygiel mówi o przepisach utrudniających życie rol-

nika, o niesprawiedliwych rozdziałach, o ochronie gruntów rolnych. Stawia ważny temat usług dla wsi.

Brunon Bojanowski jest nauczycielem w Rokicach. Na kilka dni przed pierwszym dzwonkiem przedstawia nam najweselejszy obraz stanu szkół wiejskich.

Piotr Badura z PGR Bytów będzie głosował na wszystkich kandydatów z listy wyborczej, ale wymaga spełnienia postulatów, stawianych na zebraniach. Omawia trudną sytuację mechanizacji rolnictwa i zaopatrzenia w części zamienne, postulując zmiany organizacyjne w Agromie. Jeszcze raz prosi o głos M. Gralak wnioskując rewizję opłat, jakie rolnicy gminy muszą ponosić za transport węgla. Popiera go rolnik z Rokit Michał Kobzeć. Na mównicy staje Krzysztof Rocał z Nożyna. Zwraca uwagę na trudności w zakupie książek i gazet, na okrojone przydziały opału.

Michał Borowczyk jest dyrektorem WOPR w Strzelinie i kandydatem z listy wyborczej. Podkreśla w wystąpieniu, że wyborcy nie mówili w próżnię, że ich głosy będą rozpatrzone. Jeżeli zasłuży na wasze zaufanie jako poseł, będę dbał o wzrost opłacalności produkcji rolnej.

I tak zakończyła się kolejna obywatelska dysputa z udziałem kandydatów: Mieczysława Borowczyka, Krzysztofa Jaltuszewskiego, Grażyny Jastrzęb, Stanisława Jeziornickiego, Mariana Kędzierskiego, Kazimierza Makowskiego i Wandy Szpilewicz.

K. Malak

Rozmawiamy z WANDĄ SZPILEWICZ, główną księgową Centrali Nasiennej w Łęborku, kandydatką na listę wyborczą do Sejmu PRL

Dla dobra kraju

Rozmawiamy w autokarze, w drodze na kolejne zebranie konsultacyjne.

- Z domu wyjechała Pani rano, powróciła w godzinach wieczornych. Od kilkunastu dni kandydatki na posłów są z ciągłych rozjazdach. Czy taki tryb życia bardzo męczący?

- W pewnym sensie tak. Większość kandydatów na co dzień raczej przebywa na miejscu, w swoim zakładzie pracy. W okresie konsultacji pracujemy wyjątkowo intensywnie. Liczy się nie tylko udział w zebraniu. Ważne jest przygotowanie się do wystąpienia przed wyborcami, wcześniejsze zapoznanie się z ich warunkami życia i pracy. Każdy z nas musi znać ordynację wyborczą, dokumenty programowe PRON, śledzić sytuację polityczną i gospodarczą. W zasadzie powinniśmy być przygotowani do odpowiedzi na każde pytanie uczestników zebrań, na wyrażenie swojej opinii w każdej, zgłaszanej przez nich sprawie. Ponieważ jednak nikt nie jest alfa i omega, są kwestie z nami przedstawicielami wojewódzkich i terenowych władz, Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego i PRON. Służę nam radą i pomocą w razie potrzeby, choć jak do tej pory, nieźle radzimy sobie sami. Ocena, jak to robimy, należy do wyborców. Na każdym zebraniu skrzętnie notujemy bolączki ludzi, ich propozycje i postulaty. Wypowiedzi wyborców

stanowiąc powinny drogowskaz działania na okres po wyborach. Wykonujemy zaszczepną i odpowiedzialną pracę dla kraju i wszystkich obywateli. Nie szczędzimy więc osobistego wysiłku, ani czasu. Tak trzeba - dla dobra Polski.

- Od dwudziestu lat pracuje Pani w Centrali Nasiennej. Sądzę, że i w tej pracy są problemy, które warto omówić przy okazji dyskusji przedwyborczej...

- Nie zawahałabym sprawy do podwórka mego zakładu pracy. Głównym problemem dla narodu jest kwestia wyżywienia. Z jednej strony stawiamy na wzrost produkcji rolnej i słusznie. Z drugiej natomiast zapominamy o roli całego ciągu technologicznego żywności - przechwalnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Często nie pamiętamy, że zbyt wiele żywności marnuje się w drodze od producenta do konsumenta. Są tu duże rezerwy i musimy do nich sięgnąć. Widzę także konieczność poprawy jakości i solidności pracy każdego na każdym stanowisku pracy. Znajdźmy sposób na rzetelność, na dokładne wykonywanie obowiązków a będziemy znacznie bliżej wyjścia z kryzysu.

- Jest Pani aktywną działaczką społeczną, ale także kobietą, matką...

- I dlatego leży mi na sercu wychowanie młodego pokolenia poprzez wskazywanie młodym pozytywnych wzorców postępowania.



Każde następne pokolenie powinno mieć lepsze warunki życia, ale musi na to zapracować. Wiele we współczesnym życiu napięć, wzajemnych pretensji, niezyczliwości. Trzeba mówić ludziom, że z uśmiechem w życiu łatwiej, że wspólne cele wymagają zespoleń wysiłków, a ład społeczny i dyscyplina są potrzebne wszystkim.

- Najważniejsze sprawy dla Łęborka?

- Jako radna MRN znam je na pamięć, a więc po kolei: budownictwo mieszkaniowe, remonty starych budynków, oczyszczalnia ścieków, zbrojenie terenów pod nowe budownictwo, braki materiałów budowlanych. Starczy ich na całą kadencję rady narodowej.

- Pani najskrytsze marzenie?

- Stanąć kiedyś przed wyborcami i powiedzieć - wykonałam wszystko, czego ode mnie oczekiwaliście. Dzięki temu żyje nam się lepiej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

K. Malak

Fot. Zbigniew Bielecki

Manifestacja w Słupsku

Słupsk. W sobotę, 31 bm. o godz. 12 na placu Zwycięstwa odbędzie się manifestacja społeczeństwa. Tego samego dnia w Zarządzie Miejskim ZBoWiD odbędzie się spotkanie weteranów woj

ny obronnej z 1939 r. oraz żołnierzy polskich walczących następnie na różnych frontach II wojny światowej. Pod pomnikiem, w miejscach pamięci narodowej zostaną złożone wieńce.

„Wspaniałe wakacje za własne pieniądze”

Od czerwca do końca sierpnia br. pracowali na rzecz Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Uście uczestnicy OHP z Krakowa. Wrażeniami z pobytu młodzieży w województwie słupskim podzielili się z nami komendanci OHP Tadeusz Romiszewski i Kazimierz Idzi.

Łącznie w całym sezonie letnim przebywało w Uście 100 dziewcząt i chłopców - stwierdził Tadeusz Romiszewski. Pracowali oni w restauracjach: „Almora”, „Neptun” i „Syrenka” oraz w piekarni i wytwórni wód gazowanych. Mieszkałymi w obiektach PSS nad samym morzem. To atrakcja dla młodzieży z południa Polski. Pozytywnym aspektem tego hufca był fakt, że wszyscy uczestnicy to uczniowie jednej szkoły - Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2 z Nowej Huty.

Uczestnicy hufca pracowali na zmiany - włącza się do rozmowy Kazimierz Idzi. - W czasie wolnym od pracy odbywały się liczne imprezy sportowe, rekreacyjne, kulturalne oraz spotkania. Bardzo podobały się młodzieży mecze piłki nożnej z reprezentacją PSS „Społem”, otrzęsiny junackie, prelekcje na temat Światowego Festiwalu Młodzieży w Moskwie, wycieczki do Słupska i Trójmiasta.

Młodzi mieszkańcy Krakowa wyjeżdżają z Ustki zadowoleni. Połączyli ciekawą pracę z przyjemnymi wakacjami nad morzem. Każdy otrzymał przed wyjazdem wynagrodzenie w wysokości około 6 tysięcy zł, pamiątkowe nagrody i dyplomy. To były wakacje za własne pieniądze. (ce)

JARMARK 85

TELEWIZYJNY JARMARK na żywo - STRAGANIK

przy współpracy Telewizji Polskiej i Programu III Polskiego Radia w hall Gryfi w Słupsku

wystąpią znani i lubiani wykonawcy:

KRZYSZTOF SZEWCZYK

WOJCIECH PIJANOWSKI

WŁODZIMIERZ ZIENTARSKI

Nadinspektor COX

gościnnie

zespół PAPA DANCE

URSZULA

Program będzie obfitować w wiele niespodzianek, konkursów i ciekawostek

Organizatorzy gwarantują

DOBRA ZABAWĘ

Impreza odbędzie się 8 IX 1985 r., o godz. 18.20

Przedprzedaż biletów w hall Gryfi

codziennie w godz. 16-18. K-3143-0

Telefony

SŁUPSK: 997 - MO, 998 - Straż Pożarna, 999 - Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha (tel. 21-371), 6-18-7, Informacja Kolejowa: 934 - Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 933 - Pociągi odjeżdżające ze Słupska.

Dyżury

SŁUPSK - Apteka nr 77-005, ul. 3 Maja 82, tel. 855-29; LĘBORK - Apteka nr 77-004, ul. Pokoju 4, tel. 811-52.

Kino

SŁUPSK

MILENIMUM - Kaskader z przypadku (USA, 1.15) - g. 15.30 i 17.45 oraz: Ballada o Narayamie (jap., 1.18) - g. 20, niedz.: Dni filmu polskiego: Romans z intruzem (pol., 1.15) - g. 15.30, 16.05 i 20; niedz.: Krzyżacy (pol.) pan. - godz. 12

POLONIA - Tootsie (kom. USA, 1.15) - g. 15.30 i 17.45 oraz: Sprawa się rypła (kom. pol., 1.15) - g. 20; niedz.: porankowy maraton: Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. I, II i III (pol.) pan. - godz. 11.30

DELTA (Rędkowice) - Fanny i Aleksander (szw., 1.18); por. - niedz.: O królowie, która wszystko wiedziała (pol.)

BYTOW - Superman III (USA, 1.18); por. - niedz.: Janosik (pol.)

CYRANE: PRZODOWNIK - sob.: nieczynne; niedz.: Być albo nie być (USA, 1.15); por.: Adas i Ola (CSRS); WIARUS - Białe lotos (chiński, 1.15); por. - niedz.: Pała podroz (pol.)

CZŁUCHOW - sob.: nieczynne; niedz.: Vabank II czy I (pol.)

1.15; por.: Sen o zimie (pol.)

DAMNICA - Powrót Jedi (USA, 1.12); por. - niedz.: Na tropach Bartka (pol.)

DEBNICA KASZUBSKA - E.T. (USA); por. - niedz.: Przygody białego rycerzka (pol.)

DEBNO: KLUBOWE - Klasztor Shaolin (chiński, 1.15); por. - niedz.: Deszczowa pani (NRD); PIONIER - Pod wulkanem (USA, 1.18); por. - niedz.: Robinson Krusze, marynarz z Yorku (CSRS)

KEPICE - Klasztor Shaolin (chiński, 1.15); por. - niedz.: Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBORK: FREGATA - sob. - niedz.: Pod wulkanem (USA, 1.18); niedz.: Dni filmu polskiego - niedz.: Wolne miasto Westerplatte i Hubal (pol.); por. - niedz.: Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

LEBA - Reksio! Reksio! Reksio! (pol.)

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.29, 13.00, 31.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.59, 13.00, 21.00

0.05-4.00 Muzyka nowa 4.00-9.00 Poranne sygnały 9.00-11.57 Lato z radem 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Rumuńskie syry 12.45 Rolniczy kwadrans 14.05-15.53 Mag. „Rytm” 14.05 Piosenka tygodnia 15.00 Bank przebojów 16.05 Muzyka i aktualności. Relacja z MS w kolarstwie i ze spotkań ekstraklas piłkarskiej 20.15 Przy muzyce o sporcie 20.35 Komunikaty Totka 21.05 Tygodnik kulturalny 21.25 Mała muzyka wieczorna 22.05 Z kolonizatorskich festiwali 22.20 Na rockowa nutę 23.10 Panorama świata 23.25-23.59 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00

Skrócony test stereo: 8.10, 15.30, 18.30, 19.30, 22.10

8.30 Poranna serenada 9.00 „Pożegnania twierdzy” 9.20 Piosenki na lato 9.50 „Kolaba-song” 10.00 Wskazana ku melodani 11.10 Kabaret Dwojki: „Grepzy” (III) 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sztafeta orkiestr 12.25 Afro-jazz 13.05 Z malowanej skrzyni 13.50 Album operowy 14.00 Gwiazdździ, czyli najlepsi z najlepszych - aud. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 18.30 Muzyka galeria 19.20 H. Quiroga: „Ogromny żółw” 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20 Z nagrań H. Banaszak 21.30-1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00 6.00-9.05 Zapraszamy do Trójki 8.30 „W samotności” 9.05 Wizyty i podróże 9.20 Mała muzyka 10.00 „Potop” - odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Wokół muzyki latyno- skiej 11.50 „Śmierć buntownika” 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 14.00 Lato w filharmonii 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 16.00-19.00 Zapraszamy do Trójki 19.30 Trochę swingu 20.00 Lista przebojów 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”: „Charleston w Fernhurst” - słuchow. 23.00-2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.30 Halo, wakacje! 8.30 Poranna pozytywna 9.05 J. hiszpański 9.20 Piosenki hiszpańskie 10.00 Alfabet piosenki aktorskiej 11.00 Mag. Harcerski 12.10 Polskie zespoły instrument. 12.20 Biuro Listów 12.30 Szkic na kuła” - słuchow. 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie 14.00 O kulturę słowa 14.20 Śpiewa Z. Wodek 14.30 -16.00 Popołudnie młodych 1

NA Gwiazda ZAMÓWIENIE Irene Papas

Akurat za parę dni będzie obchodzić 59 urodziny — 3 września. Jest więc okazja, by zapoznać Czytelników z tą najwięksią aktorką tragiczną współczesnego kina. Irene Papas (właściwe nazwisko Leleko) pochodzi z Chiosu w pobliżu Koryntu, z nauczycielskiej rodziny. Po latach emigracji spowodowanej dyktaturą pułkowników w Grecji gwiazda wróciła do swego miasta.

Kariera Irene Papas była dość typowa. Jej wybitne uzdolnienia aktorskie dały o sobie znać już w szkole, gdzie występowała w przedstawieniach. Rodzice wysłali ją na studia do królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej w Atenach. Po ich ukończeniu dostała angaż w stołecznym teatrze Metropolitan i pierwsze entuzjastyczne recenzje na temat jej gry ukazywały się podczas pracy aktorki na deskach tej sceny.

W filmie debiutowała stosunkowo późno, miała bowiem już 25 lat. Los jednak okazał się szczęśliwy dla Irene Papas. Obraz

Frixosa Iliadesa „Martwe miasto” reprezentował Grecję w Cannes (1952), gra aktorki była fascynująca, a efektem — kontrakt z rzymską wytwórnią Cinecittà. Irene Papas gra dużo, choć filmy nie są najwyższego lotu. Aktorka zdobywa jednak sławę i uznanie, mimo występów w tych typowo komercyjnych widowiskach.

Aktorce zawdzięczamy wiele artystycznych wzruszeń dzięki jej znakomitemu kreacjom stworzonym pod kierunkiem greckiego reżysera Michaela Cacoyannisa. Wystarczyłyby 3 filmy — „Elektra”, „Ifigenia” i „Trojanki” — by nazwisko Irene Papas trafiło do historii kina. A przecież to nie wszystko. Z tym samym reżyserem kręciła „Greka Zorbe”, gdzie taki popis gry dał Anthony Quinn. Z tym aktorem Irene Papas spotykała się na filmowym planie wielokrotnie — pierwszy raz w Rzymie, gdy powstawał film „Attyla, bicz boży”, po Zorbie były jeszcze „Królewskie marzenia” Daniela Manna i „Dziela Navarony” Jacka Lee



Thompsona.

Irene Papas, choć zyskała miano najwybitniejszej tragiczki naszych czasów nie boi się występować ani w komediach, ani w filmach przygodowych, czy westernach. Wie bowiem, że zawsze do głosu dojdzie jej wybitna indywidualność, bez względu na charakter filmu. Jest międzynarodową gwiazdą, a świadczy o tym jej filmografia, w której obrazy greckie sąsiadują z amerykańskimi, włoskimi, francuskimi, brytyjskimi i jugosłowiańskimi („Sutjeska”).

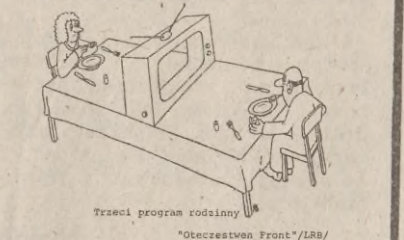
W pierwszych latach swej kariery Irene Papas była również piosenką. Jest to ponoć jej pasja. I w śpiewie jest znakomita, o czym świadczy ogromny sukces płyty pt. „Odes”, która ostatnio ukazała się w Grecji. (kon)

Poniedziałek — dzień świąt

Niezwykłą ustawę uchwalono niedawno w Brazylii. Obecnie wszystkie świąta, obchodzone przez Brazylijczyków w środku tygodnia, przenoszone będą na poniedziałek. Wyjątek stanowią 1 stycznia, dzień proklamowania niepodległości — 7 września i Boże Narodzenie — 25 grudnia, które obchodzone będą zgodnie z kalendarzem. Zdaniem jednego z autorów projektu ustawy, dni świąteczne w środku tygodnia przeszkadzały się z reguły w „święto do poniedziałku” i zakłócały rytm pracy. Wskali całego kraju wyrządza to poważne straty gospodarcze. Debatę nad przyjęciem tego dokumentu trwała w parlamencie przez 8 lat.

Czy śmiech jest lepszy?

Co roku w amerykańskim mieście San Diego odbywają się mistrzostwa świata w śmiechu. W tym roku za najbardziej żaźliwe uznano chichotanie Harry Browna, które trwało pół godziny. Najoryginalniej ze wszystkich śmiał się Paul Griffin, który zaczął chichotać barytonem, a skończył sopranem. Najdłuższe ze wszystkich śmiała się Lynda Latts — nieprzerwanie 4 godziny i 15 minut.



Psy i papierosy — zakazane

W Islandii nie ustają dyskusje na temat dwóch, bardzo surowych — jak niektórzy uważają — ustaw, które weszły w życie w tym roku. Pierwsza dotyczy kampanii antynikotynowej. Kategorie zabronione palenia w miejscach publicznych. Za kazana jest reklama wyrobów tytoniowych. Cena najtańszych papierosów wzrosła prawie trzykrotnie. Druga ustawa zabrania — bez jakiegokolwiek wyjątku — mieszkańcom Reykjavíku... trzymania psów.



Uroki późnego lata... Fot. CAF - AP



Uroda przemigła, urok pozostał. Tak wygląda obecnie James Stewart, niezapomniany, nieustraszony bohater westernów i amant hollywoodzki. (sz)

Fot. CAF - AP

Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

▲ Ubiegłej niedzieli prawie 2 tys. pracowników koszalińskich zakładów pracy pospieszyło z pomocą przy sprzecie zboż w pegeerach i spółdzielniach produkcyjnych województwa.

▲ W Batorowie w pow. złotowskim rozpoczęto budowę szkoły podstawowej.

▲ W województwie zorganizowano w I turnusie 83 kolonie, a w II turnusie 90 kolonii, najwięcej w powiatach koszalińskim i stalińskim.

▲ W miejscowości Chłopy koło Sarbinowa mieszczą się młynowiczko rozmieszczone domy FWP, w których przebywa w każdym turnusie 80 wczasowiczów.

▲ Zespół PGR Złotów z nadwyżką wykonał roczny plan dostaw zboża.

▲ Kina wyświetlają: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Przygoda w tajdze”, „Polonia” w Słupsku — „Krzysztof Kolumb”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Próba wierności”.

▲ Szczecińska Sparta po zwycięstwie 2:0 nad Chojniczanką awansowała na VI miejsce w tabeli III ligi piłkarskiej. Ostatnie miejsce w tej tabeli zajmuje Gwardia Koszalin.

▲ W sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie wystąpił z koncertem Adam Harasiewicz, laureat I nagrody V Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego.

▲ Od uderzenia pioruna zapaliła się ojcownia w PGR Szczużar w pow. wałeckim, w której znajdowało się 700 owiec. Dzięki sprawnie zorganizowanej przez kierownika PGR Stanisława Łukaszeńskiego akcji ratowniczej, wszystkie owce uratowano.

▲ Kierowca Prezydium PRN w Wałczu Franciszek Kozak przejechał dotychczas na samochodzie osobowym skoda 230 tys. km bez głównego remontu silnika. (mr)

Gangster — wykładowca

W instytucie kształcenia urzędników bankowych w San Francisco największą popularnością cieszą się wykłady 33-letniego Jo Shapiro. „Wykładowca” ten w swoim czasie 18 razy ogabił banki, jednakże wpadł i spędził 9 lat w więzieniu. Obecnie instruuje on początkujących urzędników bankowych, jak należy się zachowywać, jeśli ich bank napadnięty zostanie przez gangsterów. „Trzeba przede wszystkim oddać pieniądze na pastuszek i nie udawać bohaterów. W przeciwnym razie pożegnasz się z życiem” — głosi „wykładowca” ze swej katedry.



Koguty nie chadzają do sądu, ale przed jego budynkiem (w Sageberg, w RFN) przypominają zwaśnionym stronom, że niedługo jest się zaćietrzewiać. Fot. CAF - DPA

Krzyżówka

Nr 296

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: — 1) może być np. genealogiczne; 2) tutek — inaczej; 3) ląd zewsząd otoczony wodą; 4) cukiernik na patyczku; 5) okres godowy ryb; 6) pracownik drukarni; 7) „przebiega” się w nim Rzym; 8) autor opowieści „Skrzydła nad Warszawą”; 9) niezbędny do wróżb andrzejkowych; 10) ojciec żony; 11) korzyść, pożytek; 12) słynny Demokles; 13) czerwona solenizantka; 14) drugi według oddalenia od planety satelita Urana; 15) mniejszy od mendisa; 16) prawe, ujęciowe ramie Wisły; 17) ptak o niebieskozielonym upierzeniu; 18) barbarzyńca, niszczyciel.

PIONOWO: — 1) wytyczna działania, myśl przewodnia; 2) kojarzy się z piernikiem; 3) oddalenie się drogi powietrznej; 4) kwiat — zwiastun wiosny; 5) oświeć, pomóż — przezwycięż; 6) latonizator; 7) do czyszczenia zębów; 8) oddział fabryki wołkienniczej; 9) uczucie przygnębienia; 10) technika posługiwania się farbami artystycznymi w postaci miękkich kredek; 11) atrofia — bardziej swojsko.

JĘDREK

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do redakcji w Koszalinie, z dopiskiem — KRZYŻÓWKOWKA NR 296 — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród nadsyłających odpowiedzi: 5 NAGROD KSIĄŻKOWYCH.

Rozwiązanie krzyżówki nr 294:

Poziomo: — stermasz, stalag, igrzak, graniastosłup, mak, udoskonalenie, fujara, szelki, nawlewnik.

Pionowo: — stilon, programowanie, pamiątkarstwo, Ozyrys, starodruk, namulisko, San, szalas, elegia.

Rozwiązanie krzyżówki nr 294 z magazynu niedzielnego z 17-18.08.1985 r.

NAGRODZENI

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrody w postaci:

5 książek wylosowali: Stefan Pańszczyk — pl. Na Groblach 15/1, 31-101 Kraków; Władysław Weber — ul. Piotra Wysockiego 6/23, 84-300 Łoborz; Krystyna Przybył — ul. Koperska 7/4, 76-270 Ustka; Władysław Plich — ul. Sienkiewicza 1/11, 73-441 Koszalin; Anetta Staniuk — ul. Krzywa 50, 79-200 Słupsk.

Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6
7					
8	9		10		
		11			
12				13	
	14				
15			16		
17		18			19
20		21		22	
		23			
24				25	
26				27	

ZAWODOWCY

Samuel Crash

Tłum. Jan A. Kaczmarek

Rozdział VI

— Więc miałem rację — stwierdził Henry Robson, wysłuchawszy kolejnej relacji swego sekretarza. — A mówili, że to nieprawdopodobne. — Nadal trudno mi uwierzyć — odpowiedział Perry, kręcąc głową. — Przecież nie przez to nie zyskał.

— Pozornie — powiedział ponuro Robson. — Teraz, kiedy sobie to wszystko dokładnie przemyślałem, doszedłem do wniosku, że jestem również winny śmierci Sama.

— Pan?

— Niestety, to prawda. Powinienem mieć dość rozumu, żeby się nie afiszować ze swymi planami. Nikt przecież nie lubi, kiedy pod boki wyrasta mu konkurencja.

— Mogł znaleźć inny sposób.

— Inny? Po co? Przecież ten był doskonały. Osiągnął cel, nie brudząc sobie rąk. Poza tym żaden inny sposób nie byłby równie skuteczny.

— Tak spokojnie pan to mówi?

— Spokojnie? Rzeczywiście. Sam się sobie dziwię. Dzwoniłeś znów do tego człowieka?

— Dzwoniłem.

— I co?

— Mam czekać.

— Nie podoba mi się to — mruknął Robson. — Poczekamy jeszcze dwa dni. Jeśli się nie zgłosi, będziesz musiał znaleźć kogoś innego.

— Jak pan sobie życzy. Czy mogę już odejść?

— Tak, tylko najpierw otwórz okno.

— Okno? — Zdumiał się sekretarz.

— Okno — potwierdził spokojnie Robson. — Nie sądzisz chyba, że mógłbym siedzieć tyle czasu bez odrobiny świeżego powietrza? Co noc otwieram je na trochę.

— Czy pana żona wie...

— Nie, nie żyję sobie, żeby się dowiedziała.

— Rozumiem — skinął głową Perry.

Po wykonaniu polecenia pojechał się i wyszedł.

— Taka, mój drogi, jest niestety prawda. Twój ojciec okazał się politowaniem godnym durniem. Myślał, że szykuje ci wspaniałą karierę, a w rzeczywistości wydał na ciebie wyrok. Ale nie martw się, w końcu zmądrzałem. Nie wierysz? — Przemyślałem każdy najdrobniejszy szczegół. Już niedługo twój oprawcy... — Henry Robson przerwał nagle swój osobliwy dialog z fotografem utraczonego jedynaka i przeniósł wzrok na otwarte szeroko okno. Po kilku sekundach szelest, który zwrócił jego uwagę, powtórzył się. Był teraz wyraźniejszy, jakby ktoś poruszał się po pograżonym w ciemnościach ogrodzie podszedł bliżej.

„Joan — pomyślał Robson o żonie. — Pewnie przypadkiem zobaczyła otwarte okno, albo powie-

dział jej o nim Mike”. Myśli, że sekretarz mógł go zdradzić zirytowała go, ale po chwili złość mu przeszła, ustępując chęci porozmawiania z kimś bliskim.

— Joan — zawołał półgłosem. — Joan, to ty? Wiem, że tam jesteś. Możesz przyjść do mnie, jeśli masz ochotę.

Brak odpowiedzi zaniepokoił go. Na wszelki wypadek otworzył szufladę, w której trzymał pistolet. Sięgnął po broń i w tym momencie dostrzegł ciemną sylwetkę z łatwością pokonującą dość wysoki parapet. Błyskawicznie wyciągnął pistolet i skierował go w stronę przybysza.

— Ręce do góry — powiedział cicho, ale stanowczo. Na nieprzebranym gościu widok wyelowanej broni nie zrobił większego wrażenia. Pewnym krokiem podszedł do fotela stojącego po przeciwnej stronie biurka Robsona i rozsiadł się na nim wygodnie.

— Dobry wieczór — odezwał się beztrudno.

— Powiedziałem: ręce do góry — powtórzył Henry, ale już znacznie mniej zdecydowanie, niż za pierwszym razem.

— Zawsze wita pan w ten sposób gości? — zapytał z uśmiechem nieznanemu.

— Goście wchodzi do mnie drzwiami, nie oknem.

— Naprawdę? A ja słyszałem, że pańskie drzwi są stale zamknięte.

— Kim pan jest?

— Już mówiłem. Gościem.

— Nie przypominam sobie, żebym kogoś zapraszał.

— Czyżby? Pana sekretarz twierdził, że czeka pan na mnie z uśmieszkiem. Interweniował nawet kilkakrotnie...

— To pan? — ożywił się Robson. — Nie spo-

dziewałem się...

— Ze odwiedzić pana w taki sposób?

— Właśnie.

— Bardzo mnie to cieszy. Mam zwyczaj zjawiać się niespodziewanie ze względu na swoje bezpieczeństwo.

— Podejmie się pan...

— Nie wiem. Najpierw muszę poznać szczegóły.

— Słyszałem, że nie zrażają pana żadne trudności — mruknął Robson.

— Dobrze pan słyszał — potwierdził przybysz. — Muszę poznać szczegóły, żeby podać swoją cenę. Jeśli pan ją zaakceptuje, zawrzmie umowę.

— Naprawdę tylko o to chodzi?

— Wyłącznie, panie Robson.

— Od czego mam zacząć?

— Od odłożenia tej zabawki — przybysz wskazał głową pistolet. — Sądzę, że będzie pan mówił o dość drażliwych sprawach, a wtedy łatwo o niekontrolowany skurcz ręki i...

— Skąd mam wiedzieć, że jest pan tym, za kogo się podaje?

— Jeśli pan mi nie ufa, możemy przerwać rozmowę — gość wstał z fotela i ruszył w stronę okna.

— Proszę zostać — zatrzymał go Robson. Wahał się jeszcze przez chwilę, ale w końcu schował broń do szuflady.

— Tak jest dużo lepiej — nocny gość uśmiechnął się. — Proponuję przystąpić do sprawy początek...

— Czy przy zbieraniu tych informacji stał pan z usług fachowca? — spytał my, kiedy Robson skończył swoją...